

## Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 65— miesięcznie, z doręceniem do domu M.65— Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—.

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

3 Mk.

## Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Cena ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 3 Mk. Nadstane i nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 9 Mk. — Ogłoszenia w kronice 20 Mk., za wiersz, po kronice 15 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — Drobnie ogłoszenia 1 Mk. za wyraz.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe, zamieszcowe o 100%, droższe, zagraniczne o 200%, droższe.

adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Reklamsów nadawanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. 7.

Nakładem Spółni Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

## Oferta amerykańska.

Dotychczas niema żadnej oficjalnej wiadomości o ofercie konsorcjum amerykańskiego na wydzierżawienie kolei państwowych polskich. Wiadomo tylko, że na zebraniu reprezentantów prasy minister skarbu oświadczył, iż gdyby oferta taka wpłynęła, nie byłby zasadniczo przeciwny przychylnemu jej traktowaniu. Niebawem podały dzienniki bliższe szczegóły. Dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo prywatne amerykańskie gotowe jest wziąć koleje w dzierżawę na przeciąg lat 30 (według innej wersji na lat 60, a według innej jeszcze na lat 15) za czynszem pół milarda dolarów, przyczem zobowiązuje się uzupełnić tabor kolejowy i doprowadzić koleje nasze do stanu zupełnej sprawności i nadto wybudować szereg nowych linii kolejowych, że natomiast zastrzega sobie uwolnienie ze służby pracowników, którzy przekroczyli 50 rok życia i pragnie utrzymać własną straż kolejową. Doniesiono dalej z Warszawy, że większość klubów sejmowych oświadczyła się za ofertą amerykańską, natomiast niesłychanie gwałtownie wystąpili przeciw niej socjaliści, których organ centralny „Robotnik“ nazwał cały projekt „szalonym pomysłem“. Wreszcie w rozmowach prywatnych słyszy się, że studja przedwstępne nad realizacją projektu amerykańskiego prowadzone są już od dłuższego czasu, że z tego powodu powstał nawet na czarnym giełdzie pewien popłoch, wywołany przewidywaniami spadku obcych walut, i że opinia publiczna do planu wydzierżawienia kolei odnosi się na ogół przychylnie.

Sprawa wydzierżawienia kolei jest zagadnieniem par excellence finansowo-ekonomicznym dlatego też głos w tej sprawie powinni zabrać przede wszystkim fachowi specjaliści. Ma ona jednak także pewne tło polityczne i ogólnospołeczne, które skłania do poświęcenia jej na tem miejscu kilku uwag.

Otóż na wstępie zaznaczyć należy, że sam fakt pojawienia się tej oferty i innych podobnych (dzierżawa odbenzyjniarni państwowej w Drohobyczu, projekt wybudowania stu wieckich domów czynszowych w Warszawie) jest wielce charakterystyczny, a dla nas pomysłny. Świadczy on bowiem — jak to już w naszym piśmie podkreśliliśmy, że kapitałiści zagraniczni, pomimo wszechświatowego przeciw Polsce wymierzonego spisku masonsko-żydowsko-bolszewickiego, za czynają się godzić z istnieniem Państwa Polskiego, jako z czemś, co się ostoi i trwać będzie, że przestają już Polskę uważać za teren ustawicznych wojen, a tem samem uznają, że przyszła stosowna chwila, w której kapitały obce mogą być z korzyścią w Polsce zaangażowane i fruktyfikowane.

Co do rzeczy samej nie ulega wątpliwości, że odławianie w zarząd cudzoziemców ważnej gałęzi gospodarstwa państwowego, a kolejnictwo należy do najwazniejszych, jest objawem niezdrowym i niepożądanym. Pomijając bowiem wzgląd, że kolejnictwo powinno być przedsiębiorstwem lukratywnym, a tem samem powinno wzbogacać skarb Państwa, a nie obce kapitały, transakcja taka jest bezsprzecznie daleko idącym ograniczeniem swobody ekonomicznego życia państwowego, z powodu zaś ścisłej łączności pomiędzy sferą ekonomiczną a polityczną, także częściową i czasową utratą samodzielności. Tak byłoby w stosunkach normalnych. Wiemy jednak aż nazbyt dobrze, że stosunki, w których żyjemy, są bardzo niestandardne. Wiemy, że z powodu bierności naszego bilansu handlowego i płatniczego (poza sztuczną dewaluacją przetrwałyśmy nam wrogi) kurs naszej waluty jest niesłychanie niski i że z drugiej strony z powodu złej waluty i łączącej się z tem niemożności sprowadzania z zagranicy maszyn, narzędzi i innych środków produkcji nie możemy dźwignąć z upadku naszego przemysłu i rolnictwa, a więc nie możemy poprawić naszego bilansu handlowego i płatniczego drogą eksportu naszych towarów, a tem samem nie możemy podnieść kursu naszej waluty. Jesteśmy zatem w błędnym kole z którego wyjść możemy tylko za pomocą pewnego rodzaju cicia cesarskiego za pomocą śmiałej operacji która niewątpliwie będzie przykta, ale zarazem zbalansowana.

Otóż jedną z takich operacji może być — zdaniem naszym — wydzierżawienie kolei państwowych konsorcjum kapitalistów amerykańskich na niezbyt długi okres czasu. Realizacji atakiego projektu przedstawia

wiele stron dobrych, oczywiście, jeżeli zdołamy z całą przezornością zaszyść sobie korzystne warunki i wszelkie gwarancje, niezbędne dla normalnego rozwoju naszego życia państwowego, jeśli więc — między innymi — uzyskamy pewność, że budowa nowych linii kolejowych będzie uwzględniała także postulaty strategiczne, że w razie wojny kolei pójdzie w zupełności pod zarząd wojskowy, że personal urzędniczy, pomocniczy i robotniczy pozostanie polski, że polskim także będzie język urzędowy, że polityka taryfowa będzie dostosowana do potrzeb Państwa itd.

Wśród korzyści, jakie transakcja taka przyniesłaby mogła, najogólniejszą jest ta korzyść polityczna, iż wpływy kapitały zagraniczne, zagwarantowane w stopniu tak znacznym, jak w tym wypadku, w przed siębiorstwie polskim, musiałyby, ze względów egoistycznych, na arenie polityki międzynarodowej wpływać w duchu dla interesów polskich dodatnim. Gdyby szło o kapitały nam wrogie, a więc niemieckie, a droczyły tylko angielskie lub nawet włoskie, rzecz byłaby nie do przyjęcia. Kapitałów francuskich jednak a zwłaszcza amerykańskich, obwiać się nie potrzebujemy pod warunkiem, że przewagi w nich mieć nie będą udziału anonimowego mocarstwa, co by w pierw skrupulatnie należało zabadać. Jak jest dla nas faktem pomysłnym, że miejsce liberalnego demokracji Wilsona zajmie nacjonalistyczny republikanin Harding, tak też tylko z korzyścią dla nas być może, jeśli naturalną a tą zmianą wzmocniona życzliwość Ameryki podsyć się jeszcze współnością interesów finansowych.

Powtóre zasilenie naszego skarbu państwowego kwotą pół milarda dolarów, bez względu na to, czy zostanie wpłacona od razu, czy też w ratach rocznych, które dadzą podstawę do odpowiednich antycypacyjnych konwencji, pozwoli nam jednym rzutem wydobyc się z obecnego ciężkiego położenia finansowego, zapłacić długi, pokryć niedobory budżetowe i przyspieszyć radykalną sanację waluty przez zastąpienie bazwartościowej marki opartym na realnych walorach złotym polskim, zrównanym w kursie z frankiem lub dolarem. Wprowadzenie zaś dobrej waluty usunie drożyznę i stanie się podstawą ogólnego odrodzenia ekonomicznego, o ile oczywiście dopiszą inne kardynalne warunki, jak odpowiedni system fiskalny, wzmocnienie produkcji we wszystkich polach itd.

Z drugiej strony skarb nasz przez wydzierżawienie kolei zostanie w wysokim stopniu odciążony, nie tylko przez to, że nie będzie narażony na pokrywanie dotychczasowych stałych ogromnych deficytów, wywołanych niedostatecznością i złym stanem taboru kolejowego, bezpłatnym przewożeniem wojska, namierną ilością niezbyt w pewnych sferach o dobro Państwa dbałych pracowników i nieudolną gospodarką, ale także przez to, że ciężar utrzymania olbrzymich rzesz urzędników i służby kolejowej przerzuci na barki prywatnych przedsiębiorców, który całe ryzyko wziąć muszą na siebie. To właśnie jest kamieniem obrazy dla socjalistów, którzy w zradykalizowanym, a nawet częściowo jawnie zbolszewizowanym Związku zawodowym kolejarzy chcieliby mieć nadal wygodny instrument do wywierania decydującego wpływu na rządy i taran do rozbijania państwa „burżuazyjnego“. Socjaliści obawiają się słusznie, że demagogiczne strajki polityczne wobec prywatnych kapitalistów amerykańskich będą znacznie utrudnione. Wolno jednak spodziewać się, że ludowcy śmiesznej swej niewolniczej uległości w stosunku do socjalistów nie posuną chyba tak daleko, aby z tego właśnie względu ofertę amerykańską utracić.

Wreszcie doświadczenie, wprawa, fachowe znawstwo i przysłówiowo szeroka skala w działaniu przed siębiorców amerykańskich pozwala przypuszczać, iż ludzie ci kolejnictwo nasze istotnie postawią na nogi, że zapewnią mu zdrowe podstawy bytu i rozwoju, czego niestety po rządzie naszym, jeśli pozostanie nadal takim jakim jest, to jest rządem, który hasłom demagogicznym i interesom partii i partyjników poświęca najżywotniejsze interesy Państwa, niestety, przynajmniej w najbliższej przyszłości, spodziewać się nie można.

A więc projekt wydzierżawienia kolei Amerykanom nie jest, zważywszy to wszystko tak „szalonym pomysłem“, jak mądrze ze stanowiska rewolucyjnych celów swej partii, lecz niemądrze ze stanowiska Państwa orzekł „Robotnik“.

## Jak „Puzapp“ gospodaruje?

Donoszą nam ze Sniatyna:

Państwowe transporty zbożowe z Rumunii zostały zatrzymane wskutek niedbalstwa i karygodnej niedołężności „Puzappu“. Oto już trzeci dzień — informacja pochodzi z dnia 19 grudnia — stoi na stacji granicznej w Niepołukowcach pełny transport zboża „Puzapp extra 4“. Rumunia nie wyprawia tego pociągu, bo dla wywozowego a nawet towaru jeszcze przez żydowskich dostawców „Puzappu“ nie zapłacono. Wskutek tego zatrzymane zostały cztery inne transporty na dalszych stacjach rumuńskich.

Że podobny stan rzeczy jest kompromitacją gospodarki polskiej względnie „Puzappu“ wobec Rumunii — niema dwóch zdań.

Niedołęstwo powyższe pociąga za sobą i straty innego rodzaju, do których należy utrzymywanie pod pełną parą bezczynnych parowozów i marnowanie druzyn kolejowych, rozgorączonych z powodu tego rażącego niedbalstwa. Wobec takiego jaskrawego zaprzepaszczenia interesów państwa, władze niewątpliwie powinny wytoczyć energiczne śledztwo w tej karygodnej sprawie i pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy w niej zawinięli!..

## Zjazd „demokratów“.

W Warszawie odbywa się drugi zjazd enkaenidów, którego „celem jest stworzenie stronnictwa demokratycznego, opartego na przystosowaniu wickich ideałów przeszłości do wymagań czasu“.

P. Medard Downarowicz, referując politykę zagraniczną orzekł, że „dyplomacja europejska nie dorosła jeszcze do poziomu myśli mającego powstać stronnictwa demokratycznego, poczem ją rozpatrywać zagadnienie wschodnie“.

Wyraził więc żal, że rozwiązanie federacyjne napotkało na nieprzewidywane trudności i zostało przekreślone przez pokój ryski. Podejmuje ideę federacji teraz Sawinkow, jako program odbudowy Rosji. Demokracja nie rezygnuje z tego programu i uważa pokój ryski jako jeden z etapów prowadzących do niego. Niema podstaw do przypuszczeń, żeby wojna wybuchła na wiosnę. Jest to pogląd nieusprawiedliwiony, gdyż Rosja, życząc sobie nawet wojny ze względów wewnętrznych nie zwróci się w stronę, gdzie spotkała największy opór, lecz skieruje się raczej na wschód przeciw Persji i Indjom, lub też na zachód przeciw Rumunii, czy państwom Bałtyckim. W tym ostatnim wypadku Polska nie będzie mogła pozostać obojętną, to też demobilizacja psychiczna i likwidacja pogotowia wojennego muszą być uznane za niepożądane. Najboleśniej Polska odczuwa konflikt z Litwą.

Następnie krytykowano siebie samych, p. Albert wykazywał nieudolność, a p. Krzyżanowski „gość z Litwy“ niekonsekwencje. Skarżył się, że przekreśla się obecnie czyn Żeligowskiego i znów wchodzi w ciemne zaułki, pozbawiając Litwę środkową znaczenia samodzielnego czynnika na arenie międzynarodowej.

P. Szpotkański uważa Polskę za ostoję reakcji, a enkaenidów za odsuniętych od rządów.

Zjazd stwierdził, że demokracja winna wziąć udział jaknajżywszy w najbliższych wyborach do Sejmu, do których akcję przygotowawczą bezzwłocznie wszcząć należy.

Następnie p. Tylicka nawoływała do udziału w pracach rad miejskich i p. Janik do zorganizowania prasy prowincjonalnej i reformy stosunków szkolnych.

Następnie mówiono o „bezklasowej szkole powszechnej jako pierwszym postulacie demokracji“, „o jedynaniu sobie wszystkich obcych narodowości“, o „życiu prowincjonalnym“ i o „dziedziczeniu robotniczym“.

Wreszcie przedstawiono dwa projekty programu, które odesłano do komisji uzgodniającej, co było rzeczą konieczną wobec opinii, że inteligencja demokratyczna nie powinna tworzyć odrębnego stronnictwa, lecz wstępować do stronnictw ludowych i robotniczych.

Natomiast jednogłośnie przyjęto statut zreformowany przez Hip. Słowińskiego. I na zasadzie „dopiero co uchwalonego statutu“ wybrano Radę Naczelną z pp. Hipolitem Słowińskim, Laskownicim L., Hawnajdem,

## Przegląd polityczny.

### O GODŁA KRÓLEWSKIE.

W wczorajszym numerze poranym podaliśmy tekst wniosku nagłego czterech grup sejmowych Zw. Lud. Nar., Nar. Zjedn. Lud., Nar. Chrz. Kl. Robot. i Ziedn. Mieszcz. w sprawie tajemniczego zniknięcia insygniów królewskich.

Obecnie za pismami warsz. podajemy uzasadnienie tego wniosku. Brzmiał ono:

„Na jednym z posiedzeń komisji wojskowej, wniósł poseł Skarbek interpelację, czy prawdą jest, że z polecenia Naczelnego Dowództwa, dyrektor Muzeum Wojskowego p. Genbarzewski i kap. saperów, Żmigrodzki robili w kościele we Włodzimierzu, Wołyńskimi poszukiwania za insygniami królewskimi i znaleźli je, wywieźli w okutej skrzyni do Warszawy? Obecny na komisji wojskowej p. minister, gen. Sosnkowski oświadczył, że poszukiwania zostały zarządzone przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, celem zaprzeczenia krążącym pogłoskom o istnieniu tych insygniów i tym samym uspokojenia opinii publicznej, że poszukiwania nie wydały żadnego rezultatu, a przygotowaną i przywiezioną skrzynię odwieziono próżną do Warszawy. Oświadczył przytem, że poszukiwania odbywały się za pozwoleniem biskupa Lucko-Zytmierskiego i w obecności miejscowego proboszcza. Wkońcu zaznaczył, że dla ostatecznego wyjaśnienia sprawy odniesie się do księdza biskupa, dr. Dubowskiego z prośbą, by w sposób autentyczny zaprzeczył fałszywym pogłoskom. W dzisiejszych dziennikach miałowicie w „Rzeczypospolitej” pojawił się list otwarty ks. biskupa Lucko-Zytmierskiego, w którym ks. biskup oświadcza: że „rozpatrzywszy sprawę na miejscu, doszedłem do przekonania, że skarby pod kościołem znalazłem i wywieziono do Warszawy. Równocześnie ogłasza ks. biskup sprawozdanie proboszcza miejscowego, ks. prałata Milanowskiego, w którym między innymi ks. Milanowski stwierdza, iż p. kap. Żmigrodzki na jego zapytanie, czy znaleźli poszukiwane godła królewskie, oświadczył: „znaleźliśmy, ale nie wszystko”. Wobec jasrawych sprzeczności między oświadczeniem Ministerstwa dla Spraw Wojskowych, a twierdzeniem ks. biskupa Lucko-Zytmierskiego i proboszcza miejscowego, konieczną jest rzeczą sprawę jak najdokładniej zbadać, rzecz ostatecznie ustalić i tem samem uspokoić opinię publiczną”.

P. Stroński z powodu sprawy tej pisze w Rzeczypospolitej:

„Sprawa godeł jest niejasna i tajemnicza. Ale sprawa aktu jest jasna i prosta.

Bo tak jest ciągle.

W naszych naczelnych władzach wojskowych jest zarodek samowoli, spisku, terroru, lednem słowem tego wszystkiego, co przejęte jest z uprzywilejowanych tam nabytków peowiačkih, a co klóci się na każdym kroku z poczuciem prawnem nowoczesnego państwa.

I to trzeba tępić, tępić, tępić bez litości. Jeżeli nasz wielki naród nie chce dać się strącić na poziom nędznego kraiku, rządzonego samowolą wojskowo-polityczną zamiast ścisłym prawem.

Mniej tajemnic, a więcej światła, mniej nieznanych układów petrurowskich i wypraw kijowskich, a więcej poszanowania woli sejmowej, mniej igran białorusko-ukraińskich, a więcej troski o unikanie choćby pozorów dla oskarżeń, że się łamie umowy ryskie, mniej malowniczych buntów i środkowo-litewskich mrzonek, a więcej zwykłego zachodniego sposobu załatwiania spraw, mniej samowolnie branych nazw i hulaw marszałkowskich, a więcej względu na prawa ciała ustawodawczego, mniej niespokojnych poszukiwań godeł królewskich, a więcej aktów przy wynoszeniu skrzyń z cudzego domu”.

### MEDILL MC. CORMICK WE FRANCJI

Prezydent komisji spraw zagranicznych w parlamencie francuskim Barthou zęgnął onegdaj Medill Mc. Cormick'a, senatora amerykańskiego, który przybył jako dziennikarz do Francji, aby zbadać opinię polityczną tego kraju. W przeciągu jednego tygodnia interwiewował najwybitniejsze osobistości francuskie. Miał również dłuższą rozmowę z marszałkiem Foch'em, któremu oświadczył, że, uważa go za nie tylko najznakomitszego żołnierza współczesnego, ale i za jednego z największych dyplomatów. Z drugiej strony, senator amerykański, wyjeżdżając w tym samym celu do Europy środkowej, pozostawił najlepsze wrażenie pośród Francuzów. Wizyta jego przyczyniła się stanowczo do zacieśnienia węzłów francusko-amerykańskich. Na przyszły rok w marcu specjalna delegacja Stanów Zjednoczonych ma przybyć do Francji, celem zbadania politycznej i gospodarczej sytuacji w Europie i Francuzi życzą sobie, aby na jej czele stanął Lodge, najlepszy, zdaniem Francuzów, polityk amerykański.

### BOLSZEWICKIE PORGOŻKI

Niesprawdzone prywatne depesze dziennikarskie doniosły o mającej nastąpić ofenzywie bolszewickiej przeciw Polsce i państwom bałtyckim. Wedle tych pogłosek na naszej granicy wschodniej i północnej stoją kilka armii sowieckich. Zagrożona bezpośrednio Łódź miała upoważnić Polskę do obsadzenia linii Dźwiny. Konsulat francuski w Rydze miał rzekomo zarządzić ewakuację obywateli francuskich w Łotwie.

## Wierzysz przecie w szczęście twojego dziecka?

Daj więc dziecku na „gwiazdkę”

# „MILJONÓWKĘ”

a w najbliższym ciągnięciu może paść

wygrana miliona marek.

Przyczyną tej agresywności pro toto externo lansowaną przez bolszewików ma być odmowne stanowisko Polski co do opróżnienia Litwy wileńskiej przez Żeligowskiego.

Wiadomości te należy przyjąć z daleko idącą rezerwą i upatrywać w ich prowokowaniu jeden ze środków propagandy bolszewickiej, usiłującej w ten sposób utrwalać atmosferę terroru i ułatwić p. Joffemu wymuszanie korzystniejszych dla Rosji warunków pokojowych.

To ostatnie uda się sowietom niewątpliwie, o ile na czele delegacji polskiej stać będzie w dalszym ciągu p. Dąbski, pozostający w zażyłych stosunkach osobistych z p. Joffem.

Do p. Dąbskiego nie może mieć społeczeństwo polskie zaufania i wiary, że z godnością i umiejętnością odparuje ostrze pustych pogrózek bolszewickich, przeciwnie dotychczasowe doświadczenie i fakty przemawiają za tem, że dyletantyzm i właściwości charakteru politycznego p. Dąbskiego bolszewickiej partji wojennej tylko ułatwiają jej aż nadto przejrzyste cele.

### SOWIETY A TURCJA

Rząd sowietów wysłał do rządu Angory ultimatum w sprawie stanowiska wobec Armenji.

Mustafa Kemal postanowił z powodu tego ultimatum wysłać do Moskwy reprezentanta, w celu oświetlenia położenia politycznego.

## Listy z Poznania.

Poznań, 18 grudnia.

(t. g.) Wydawnictwa poznańskie zaskoczyła nie miała niespodzianka. O godz. 9 rano wybuchł strajk drukarski, strajk niezapowiedziany, urządzony przez komitet robotników tak nagle, że pisma nie mogły uprzedzić swych czytelników o niemożności wychodzenia, a tylko jedno pismo popołudniowe pojawiło się na mieście z kilku w przeddzień przygotowanymi do numeru wewnętrznymi stronami, zawierającymi ogłoszenia i kilka artykułów. Właściciele drukarni są zdecydowani nie ustąpić i przetrwać strajk bez względu, jak długo będzie trwał, również wszystkie wydawnictwa postanowiły zawiesić pisma aż do przełamania strajku, ulb wydawać wspólnie jedno pismo, zawierające tylko najważniejsze informacje, zwłaszcza, że akcja strajkowa narzucona robotnikom i dyrygowana z poza Poznania ma podłoże wybitnie polityczne. Wydawnictwa są przekonane, że znajdują poparcie całego społeczeństwa, które orientuje się w sytuacji, ma już „po uszy” błędnego koła ciągłych strajków. Wyraziła ona zresztą to dobitnie podczas niedawnego strajku członków orkiestry Teatru Wielkiego. Aranżowali go niemieccy członkowie orkiestry, których kilkunastu pozostało z dawnej orkiestry opery niemieckiej. Strajk trwał tylko kilka dni, bo publiczność zorientowała się odrazu, że jest on wyrazem prądów, dążących do unicestwienia polskiej opery i zapelniała teatr na operze przy... fortepianie.

Zresztą Poznań żyje dziś bardziej niż kiedy, pod hasłem pracy w zrozumieniu jej znaczenia w dzisiejszym zwłaszcza położeniu państwa. Prasa n. p. poświęciła obszerną wzmiankę zakładowi o biegłość w pracy pewnego mistrza ślusarskiego z kilku kolegami zawodowymi. Mistrz ten w obecności kolegów wykonał precyzyjnie skomplikowany klucz ubezpieczeniowy do szafy żelaznej w przeciągu 2 godz. 45 m. ut. Na taką robotę zużywa obecnie robotnik normalnie... cały dzień, a nawet dwa dni. Zakład oprócz interesującej dla społeczników daty przyniósł na cele publiczne 2000 marek.

W pracy niewątpliwie społeczeństwo poznańskie przoduje całej Polsce. I szerokie dla niej kreśli horyzonty. Obecnie przygotowuje się tu „Targ Poznański” (wystawę wzorów przemysłu), na którym przemysł polski będzie miał możność przedstawić się światu i rozszerzyć swój rynek zbytu. W przeciągu miesiąca była gotowa cała organizacja „Targu”, którym zajęło się miasto, wyszukano już teren i lokale na pomieszczenie wystawy i w szybkim tempie posuwają dalsze prace, aby wystawę otworzyć w oznaczonym terminie 28 maja przyszłego roku. „Targ” trwać ma do 5 czerwca.

Tej ciągłej planowej pracy zawdzięczać należy, że proces odniemczenia się Wielkopolski postępuje z niesłychaną szybkością. I podczas gdy w innych dzielnicach dobro polskie przechodzi z dnia na dzień coraz bardziej w ręce obce, wroga, Wielkopolska z dnia na dzień wydziera to dobro z rąk wrogich, codzień notuje nowe nabytki. I tak w ostatnim tygodniu duża fabryka maszyn braci Lesserów w Poznaniu, która obecnie zatrudnia 400 robotników, a przed woj-

na miała dla swej produkcji duży eksport do Niemiec, Francji, Danji, Belgji, przeszła w ręce Tow. akc. H. Cegielski wraz z olbrzymimi zapasami narzędzi przedstawiającemi wartość kilkudziesięciu milionów.

W transakcji tej poważną rolę odegrał Bank Związku Spółek zarobkowych, który zresztą patronuje istotnie polskiej przedsiębiorczości, rugującej obcych z ziemi polskiej. Bank ten, który w r. 1886 rozpoczął działalność z kapitałem akcyjnym 40.000 mk., dziś rozporządza kapitałem akc. w wysokości dwięście milionów marek. Działalność jego społeczno-gospodarcza jest znana w całej Polsce, ale warto podkreślić wiele mówiąca statystykę nieruchomości Banku, wykazującą ich m. in. w Poznaniu 13 wart. przeszło 31 milionów marek, a w Gdańsku 18 wart. około 12 milionów marek niemieckich. Wszystko to niemal nabytki ostatnich czasów.

To też jako zasłużony sukces dla Banku i fakt dużego znaczenia gospodarczego dla kraju oceniano tu przyznanie Bankowi przez rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. koncesji na otwarcie oddziału w Nowym Jorku. Aby zrozumieć to określenie „sukces”, należy wziąć pod uwagę, że dotychczas w Stanach Zjednoczonych mają debity aż dwadzie trzy zagraniczne banki: jeden kanadyjski, jeden włoski i jeden rosyjski. Niewątpliwie otwarcie w Ameryce oddziału Banku Związku spółek zarobk. nie tylko przysporzy Polsce znaczną ilość dewiz dolarowych, ale będzie faktem dużego znaczenia dla naszego przyszłego handlu zagranicznego.

I inne dziedzioty życia, poza życiem gospodarczym, nie leżą odlegiem w Poznaniu, który umie zapełniać trzy teatry polskie.

Kronika ostatniego tygodnia notuje otwarcie dwu wystaw plastyków — obok wystawy „gwiazdkowej” otwarcie bardzo ciekawej „wystawy wojennej”, na której wystąpili m. in. Falat z dużym, ściągającym publiczność obrazem „Dojście gen. Hallera do morza”, Pautsch ze znakomitemi typami bolszewików, Batorycki, St. i L. Wróblewscy, Wroniecki, w rzeźbie Haupt, Sokolnicki i in. Bardzo dobre są karykatury Sonnenwenda.

Równocześnie Polskie Tow. graniczne urządza pierwszą wystawę druków poznańskich, interesującą, daje bowiem obraz dzisiejszego stanu drukarstwa poznańskiego, stanu świadczącego chlubnie o aspiracjach tego drukarstwa.

Ruch wydawniczy stosunkowo duży. Dowodzą tego w tygodniach przedświątecznych wystawy księgarskie na których wśród wydawnictw gwiazdkowych widać sporo książek nowych, doborowych treści, a przybranych w piękne zewnętrzne szaty.

O aspiracjach muzycznych może mówić w szeregu koncertów interesujący wieczór kameralny Państw. Akademii i szkoły muzycz. „Chopin na tle swojej epiki”, który dał możność poznać to tło nie tylko w interesującym słowie wstępnym dyrektora H. Opieńskiego, ale i w stanowiących pierwszą część programu rzadko dziś słyszanych utworach Grabowieckiego, Ogińskiego, Kurpińskiego i nieznanego kompozytora z XVIII. wieku. Na styczeń zapowiedziana Akademią wieczór „Moniuszko i jego następcy”.

## Program terytorjalny delegacji polskiej w Paryżu.

### IV.

Na trzy dni po wysłaniu noty, w sprawie granicy zachodniej, a następnego dnia po zreformowaniu przez nas historycznym posiedzeniu Komitetu narodowego polskiego, które odrzuciło koncepcję federacyjną, wystosował Dmowski dnia 3 marca 1919 r. notę drugą, przedstawiającą „rewindykację odnośnie do granic wschodnich Polski, które zostały ustalone przez Komitet narodowy polski, w porozumieniu z rządem francuskim“.

Nota jest tak zwięzła, że podajemy ją poniżej w dosłownym brzmieniu.

„Granice Państwa Polskiego w chwili pierwszego rozbioru (1772) na południo-wschodzie szły z linią Dniepru, następnie ku północy przekraczały Dniepr i na północo-wschodzie występowały poza Dźwinę.

„Terytoria polskie, zagarnięte przez cesarstwo rosyjskie podczas trzech rozbiorów, obejmują gubernie: Kowieńską, Wileńską, Grodzieńską, Mińską, Mohylewską, Witebską, Wołyńską, Podolską i Kijowską (z wyjątkiem samego Kijowa z okolicą), nie licząc Kurlandji, która do ostatniego rozbioru została lennem Polski (fief). Północna część tego kraju, która otrzymała pod rządem rosyjskim nazwę urzędową „Kraju północno-zachodniego“, obejmuje 6 gubernji litewskich i białoruskich: Kowieńską, Wileńską, Grodzieńską, Mińską, Mohylewską, Witebską. Te ziemie tworzyły dawne Wielkie Księstwo litewskie, które w 14 wieku swobodnie przyłączyło się do Polski, aby od r. 1569 stać się częścią integralną Państwa Polskiego, zjednoczoną we wspólnym sejmie. Dzięki temu wcieleniu do Państwa Polskiego rozległe terytoria Litwy i Rusi, które w średniowieczu były podzielone na drobne księstwa ze słabym zaludnieniem pogańskim lub chrześcijańskim wyznania wschodniego, stały się krajem zachodniej cywilizacji polskiej. Wyższe warstwy ludności krajowej, wszystko, co się wznosiło ponad poziom mas włościańskich, przyjęło język, zwyczaj i narodowość polską, a nawet masy włościańskie, które zachowały swe narzecze litewskie, białoruskie i ruskie, przeniknęły się w końcu duchem lojalności względem Państwa Polskiego. I tak, n. p. włościanie litewscy z gubernji Kowieńskiej i Wileńskiej wzięli w ostatnim powstaniu polskim 1863 r. znacznie czynniejszy udział, niż włościanie w Królestwie Kongresowym.

„Wysilek rządu rosyjskiego, który przedsięwziął był względem Polaków politykę ucisku i wyniszczenia, ześrodkował się specjalnie na tym kraju. Szczególnie od r. 1864 cały system bardzo ostrych praw wyjątkowych wysunął przeciwko polskości, a równocześnie rząd rosyjski szerzy silną propagandę antypolską pomiędzy włościanstwem języka litewskiego i ruskiego. Propaganda ta wywołała w ludzie litewskim (około lat 1880) separatystyczne tendencje, zatrute nienawiścią do narodu polskiego.

„Machinacje demagogiczne agentów rosyjskich na ziemiach białoruskich i ruskich, w celu zaszczerpienia narodowego poczucia rosyjskiego, podlegały masy ludowe przeciwko klasom wyższym i zamożniejszym. Nie przyczyniło się to bynajmniej do wzmocnienia patriotyzmu rosyjskiego, ale przygotowało grunt po-

# „MARYSIENKA“ i „KOPERNIK“ wyświetla obecnie wspaniały dramat w 5 aktach p. t. **Lekkomyślna Kobieta**

Tragiczne dzieje kobiety, która zapóźno poznała, że dla urojonych mameł poświęciła rzetelną miłość, męża, dom rodzinny i dziecko.

683/n

datny do anarchii i bolszewizmu. Jedynym niezaprzeczoną skutkiem tej antypolskiej polityki było poważne osłabienie wpływów polskich zwłaszcza we wschodniej połaci kraju, która w chwili rozbiorów miała także zdecydowanie polski charakter. Obszar ten, obejmujący gubernje Kijowską, wschodnią część Podolskiej i Wołyńskiej, wschodnią część gubernji Mińskiej, gubernję Mohylewską i Witebską, zamienił się w kraj politycznie zdeorganizowany; wpływ rosyjski nie zastąpił polskiego i lud bez wódzów inteligentnych, bez wychowania i poszanowania praw łatwo ulega wszelkiej propagandzie anarchistycznej. W kraju tym niema pierwiastku dostatecznie silnego i zdolnego do utworzenia stałego rządu.

„Z tego właśnie powodu Państwo Polskie nie rewindykuje, iakkolwiek z ubolewaniem, tego wschodniego pasu kraju. Reinkorporacja tych prowincji do Polski zburzyłaby jej spójność i moc, które tak są dla niej niezbędne ze względu na jej bardzo trudną sytuację geograficzną.

„Zarazem wobec tego, że narodowy ruch litewski, iakkolwiek bardzo jeszcze młody, poczynił wszakże znaczne postępy, rząd polski uważa, że obszar języka litewskiego: gubernja Kowieńska, część gubernji Wileńskiej na północo-zachód od linii Troki, Święciany, Jeziorosy, część gubernji Suwalskiej (Królestwo Kongresowe) na północ od Sein, wreszcie część Prus Wschodnich, obejmująca dolny bieg i uście Niemna, powinien być zorganizowany, jako odrębny kraj w granicach Państwa Polskiego, i powinienby otrzymać specjalny ustrój, oparty na prawach narodowości litewskiej.

„Na podstawie zasad, wyżej wyluszczonej, północno-wschodnia, wschodnia i południowo-wschodnia granica Państwa Polskiego wyglądałaby, iak następuje: poczynając od wybrzeża Bałtyku na wschód od Labiawy, granica idzie z linią wybrzeża ku północy przez Kłajpedę i Polagę. Polaga znajduje się obecnie w gubernji Kurlandzkiej, do której wraz z okolicą wcieloną została w r. 1841, należy więc do terytorjum Polski. Państwo Polskie rewindykuje ją i rozciąga swe rewindykacje wybrzeża aż na północ od Libawy dla przyczyn geograficznych i ekonomicznych, wzmocnionych jeszcze przez ten fakt, że połowa ludności Libawy jest polską i litewską.

„Od wybrzeża na północ od Libawy granica postępuje na wschodzie linią historycznej granicy 1772 r. pomiędzy Polską a Kurlandją. Dochodzi w ten sposób do powiatu Iłuksztańskiego w Kurlandji. Powiat ten rewindykowany jest przez Polskę ze względu na swoją pozycję geograficzną i na przewagę w ludności elementu polskiego. Tutaj granica idzie biegiem (limitem) powiatu Iłuksztańskiego do rzeki Dźwiny i przechodzi na jej prawy brzeg (gubernja Witebska), ażeby postępować ku wschodowi równoległe do rzeki, a w odległości około 30 kilometrów do granic powiatu Drysteńskiego, włączając tenże wraz z powiatem Polockim. Dalej przechodzi ona na północo-zachód od Horodka, powraca na lewy brzeg Dźwiny koło 30 kilo-

metrów na zachód od Witebska i idzie ku południowi, przechodząc na zachód od Sienna do punktu, w którym spotyka granicę pomiędzy gubernją Mińską i Mohylewską, postępując z tą linią graniczną na południowi aż do Berezyny w miejscu, gdzie ona dotyka granicy północnej powiatu Rzeczyckiego, następnie przekraczając Berezynę, idzie w kierunku południowo-zachodnim do Prypeci na wschód od Mozyrza. Stamtąd, przekraczając Prypeć, granica idzie linią podziału pomiędzy powiatami Mozyrskim i Rzeczyckim, potem, postępując ciągle w kierunku południowo-zachodnim, przechodzi na zachód od miast Owruca i Zwiahlia na Wołyniu i dochodzi aż do punktu, gdzie spotykają się granice powiatów: Zasławskiego, Ostrogińskiego i Zwiahelskiego.

„Następnie, kierując się na południe, linia pograniczna postępuje granicą wschodnią powiatów Zasławskiego i Staro-Konstantynowskiego aż do punktu, gdzie spotyka granicę powiatów Latyczowskiego i Płoskirowskiego na Podolu; stamtąd ciągle w kierunku południowym dosięga ona koło Zinkowa rzekę Uszycę i idzie z jej biegiem do Dniestra, który stanowi w tem miejscu południową granicę pomiędzy Polską a Rumunją.

„W ten sposób terytorjum, rewindykowane przez Państwo Polskie, w swych wschodnich granicach obejmuje w części północnej kraj języka litewskiego, który posiada od 15 do 25 proc. ludności języka polskiego; dalej na południe z większością ludności języka polskiego, której ośrodkiem jest Wilno. Dalej na południe obejmuje ono bagna Polesia z jego rzadkim zaludnieniem, mówiącem po polsku, białorusku i rusku, wreszcie, zupełnie na południu, terytorjum Wołynia z drobną częścią zachodniego Podola, które zamieszkałe są przez ludność, mówiącą w większości po rusku, ale gdzie silna mniejszość polska reprezentuje jedyną siłę intelektualną i ekonomiczną kraju“.

Tyle nota. Notą tą kończy się pierwszy tom „Aktów i dokumentów, dotyczących sprawy granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu“. Słabą jego stroną jest to, że tylko kilka dokumentów podanych jest w całości, inne zaś w wyjątkach. Nie trudno się domyślić, że stało się to ze względów oszczędnościowych. Bądźco bądź jest to publikacja bardzo cenna i głęboko pouczająca, a przytem — iak zaznaczyliśmy na wstępie — dająca pojęcie o olbrzymich wysiłkach przygotowawczych Dmowskiego, Komitetu narodowego polskiego w Paryżu i Polskiej delegacji kongresowej, celem zdobycia Polski zjednoczonej i istotnie niepodległej. Oby po pierwszym tomie, zawierającym dokumenty, dotyczące powstania programu terytorjalnego Komitetu narodowego i Delegacji oraz postawienia go na konferencji pokojowej, pojawił się drugi, odzwierciedlający już zmagania się polskie w toku konferencji.

STANISŁAW WASYLEWSKI.

## Donna Giovannina.

(Ciąg dalszy).

Pij pełnym haustem z puharu Byrona i ukladał z rozkoszą nowe tragiczne faldy swego płaszczka. Pod stopkami pani Joanny ziemia palić się poczęła; czuła w sercu hydrę zwątpień, niewiary i zbrodni. Ich miłość czyż jest dalej całym światem? A świat dlaczego nie chce być ich miłością? Mimo wszelkie podstępny don juana, coraz trudniej poecie pozostać w pobliżu, coraz nieznośniej piszcza dzieci i dąsa się grande mere Morzkowska i miota zadrosny pan Bóbr. Pani Joanna padła po raz drugi zemdlona na kanapie rzymskiego pałacu. Poznała prawdę, o której myśliciel wie dział oddawna. Miłość jest niszczycielką wszystkich porządków ziem. Ah! null' altro che pianto al monda duro. Nie przestała pani i wtedy być dlań anielsko miłośnierną. On zaś tymczasem ukladał w myślach szkielet romansu a la Balzac przeciw plotkarkom.

Daisza, krótka już wspólna podróż kierowały twarde rozkazy męża. Pół przytomni, bolesni i złamanij sobą patrzyli jak przez mgłę na strzeliste iglice tumu kolońskiego, na szumiące bajką Nibelungów wo dy Renu, których już wówczas strzegła Heinego Loreley. Frankfurt był ostatnią zwrotką pierwszej pieśni o miłości. Tam wśród wędrujących liści jesieni (30. września 1834) pożegnali się. Poeta został we Frankfurcie, pani pojechała z matką i dziećmi na pokucie do Dreznia, przysięgłszy przedtem wierność mężowi, który wracał na Wołyn sam uspokojony i jeszcze uspokajał w liście generała Kraszińskiego, że już skończone są amory dziecka.

Pierwszy rozdział ich historii przeminał. Przebie-

gli, triumfując na przemiany i cierpiąc, wszystką skalę romantycznej miłości, tak iż stała się przykładem, programem, typem i nieodrodnym dzieckiem czasu. Miała w sobie coś z Danta i Szekspira, była malownicza, iak opisy Walter-Scotta i smętna iak mazurki Chopina, bolesna, iak cierpienia Wertera, wulkaniczna iak Manfred i romanse pani Sand, przestrzegająca przepisów Chateaubrianda, zaleceń Balzaca. I była czysta, być może dotąd nawet splotem ramion nie pobłogosławiona. Wieszczył dorobik precydują ideologię do swych pożądań, usadził erotomanję w adamszkowe karoce ideału i panią do wnętrza zaprosił. Szła za nim p. Joanna nieprzytomna, iak medjum magnetyczne nieświa doma i bezwolna, upadająca pod nieprzezwidywanym nigdy wszechogromem uczucia, najszcześliwsza, przerażona i bardzo nieufna... Jak gdyby w niej w ciągu półrocza inne nowe i bogate serce rozkwitło.

„Rozłączeni, lecz jedno o drugim pamięta“... W chwilach rozłąki snuje się korespondencja, bujniejsza nawet w kolorach od przeżyć. Romantyk przywykł cierpieć dotkliwiej w przeżyciach wyobraźni, niż w zdarzeniach rzeczywistości. Przygniata tedy ją i siebie ogromem samoanalizy. Męczą się i krwawią wzajemnie. Teraz dopiero „drama się uklada“ gęstem piórem na papierze Bath'a. Nietylko do niej pisze, ale do wszystkich odbiorców swych korespondencji: do ojca, do Sołtana, do Gaszyskiego. Obwieszcza bohaterką tragiczność nieszczęsnego związku. Rozkoszuje się i pyszni mężką, spada, iak jastrząb, na każdą trudność, szczęśliwy że mu w poprzek stanęła. Rano smutny, iak wszystkie czarne myśli korsarzy, wleczołem „wesół i mocen, iak pogański bożek“... A codzień to samo widowisko: walka pięciu ludzi w jednym. Ten pierwszy wyje z pożądania, drugi ma damy dosyć, trzeci walczy o nią z Bogiem, czwarty każe jej wrócić do męża, a piąty patrzy uważnie, czy mu z tem wszystkiem do twarzy. Ach, jakie te listy męczące! Dla nich obojga i dla nas!

Pisze Krasziński do Reeva:

...miłość ta kochanki, matki, siostry i dziecka wie dała mi sił i życia. Przeszła jak marzenie nad trumną.

Pisze w tym samym czasie do niej:

...Zdaje mi się ciągle, że panią spotykam 20 razy w dniu i dlatego n-niej nędznie przepędzam dni moje.

Pisze do ojca:

...Z ludźmi, choćbym ich kochał najserdeczniej, staje się martwym głazem. Tak było przy końcu z p. B. Miłość własna staje na straży, iak anioł, wszystkich słów moich.

Pisze do niej:

...Votre silence me donne de cruelles indietudes. Zdaje mi się zawsze, że widzę Cię cierpiącą i omdleającą. Niechby choć dwa słowa, szpilką na strzępku papieru lub urywku papilota!..

I znowu do niej:

...Czemże jestem Błądną istotą, która się rzuce na kanapy stu oberży, codziennie innych i która własnymi nogami kopie sobie coraz głębszą mogiłę...

A potem:

...Gdzie pani przebywa? co porabia? Jak w Twym salonie zachodzi dzień?... Kto panią uduzi? Jakiego koloru suknie nosi Pani najczęściej? Z jaką myślą bu dzisz się i jaka sen Twój poprzedza?..

Lub znowu do Gaszyskiego:

...Dotąd nic nie zaspokoilo pragnień moich na tym świecie. Ani żądżom miłości własnej, ani żądżom serca nie stało się zadość. Czuję skorpioną żadań przewracającego się w sercu mojem.

Do niej:

...Dni, które zdala od Pani przepędzam warte są tylko o tyle, o ile niosą mi wieść od Pani...

A wreszcie do ojca:

...Jestem istotą chorobliwą, ale serca mego bro-nię. Nie uderzyło ono, od kiedy żyję, nieszlachetnie...

Skrzypiącym promem neurastenika płyną wciąż to listy od brzegu tęsknoty do urwisk rozpacz, a z błę-

CIOSY PUBLICZNE.

## Posterunki przemysłowe w ręku Niemców i żydów.

Od dyr. koncernu „du Nord“ — p. Józefa Przybyłowicza otrzymujemy następujące pismo, które w myśl zasad: „audiat et altera pars“ pomieszczamy poniżej.

W num. 581 szan. pisma z dnia 15 grudnia br., zamieszczony był artykuł pod tytułem „Posterunki przemysłowe w ręku Niemców i żydów“, datowany z Bitkowa.

Ponieważ w korespondencji tej między innymi jest też mowa o naszej firmie, udajemy się do W. Pana Redaktora z uprzejmą prośbą o umieszczenie tych paru słów wyjaśnienia.

Nie wdając się bynajmniej w polemikę z podaną wyżej korespondencją, chcielibyśmy zaznaczyć, że firma nasza jest rzeczywiście francuską w tem znaczeniu, że właścicielami jej są przemysłowcy francuscy, zarządy zaś całe, nie tylko w Bitkowie ale i w innych naszych przedsiębiorstwach w Borysławiu, Tustanowicach, Krośnie, Wańkowie, Jedliczu, są wyłącznie w rękach polskich i przez Polaków prowadzone.

Administrację wewnętrzną prowadzi się w języku polskim, a urzędnicy na kopalniach są Polakami. Specjalnie co do Bitkowa zaznaczymy, że Dyrekcja techniczna jest obsadzona przez Polaka, zaś na 35 urzędników tamtejszego personelu, jest tylko jeden Niemiec i to pozostawiony przez dawniejszych właścicieli, oraz 2 Francuzów, którzy zresztą zajmują podrzędne stanowiska — i na administrację, a tem mniej na sposób prowadzenia korespondencji wpływu wywierać nie mogą.

Towarzystwo nasze w Bitkowie utrzymuje swoim kosztem szkołę dla dzieci, kierowaną przez dwie nauczycielki Polki, do której uczęszcza przeszło 100 dzieci robotniczych, w czem 93 polskich. To jest najlepszą ilustracją, jakim elementem są nasi robotnicy. Oprócz tego utrzymuje firma nasza w Stanisławowie polską ochronkę dla dzieci uczęszczających do szkół w Stanisławowie.

Robotnicy nasi podczas grożącego niebezpieczeństwa ze strony bolszewików, dobrowolnie ofiarowali jedną godzinę pracy na rzecz Obrony Państwa, zaś urzędnicy sami się opodatkowali i podatek ten dotychczas opłacają.

W numerze 591 szan. pisma z dnia 21 grudnia br., w artykule zatytułowanym „O naszym przemysle naftowym uwag kilka“, podpisanym przez niejakiego p. Kr., napisanym w tonie widocznie rozdrażnionym, wyszczególniono kilka nazwisk urzędników zajętych w naszym biurze, o brzmieniu niepolkiem. Nie wyszczególnił jednakowoż ten pan nazwisk o brzmieniu czysto polskim a jest ich cały szereg.

Nie mamy powodu tańc. że w biurach naszych zajęci są żydzi! Kto jednak ma do czynienia z prowadzeniem większego interesu ter. deszkale wie o tem, jak trudno obecnie o siły fachowe. Specjalnie my na każdą wolną stronę opiszemy ogłoszenia nie tylko w lwowskich dziennikach, ale i w warszawskich, krakowskich, poznańskich — i nie naszą jest wina, że zgłaszały się tylko ludzie ukwalifikowani, przeważnie o niepolkiem brzmieniu nazwiska. Nie chcąc tamować

kitów marzonego szczęścia spadają w otchłań nicości. Trzeba sobie co chwila uprzytomniać, że to pisze młody dziesięć 24 letni, nie ktoś zmęczony życiem. Czasem krzyk zbolełego kochanka przejdzie z naglą w surowe kazanie pastora, a gdy Giuovanna milczy zbyt długo, to się ją niepokoi na sposób studencki, wielokartkowym opisem wizyt u jakiejś markizy Bobonigo, która stara się usilnie o względy poety i kto wie, czy nie zwycięży.

Kiedy ludziej olśniony cudami karnawału rzymskiego będzie Zygmunta pisał do p. Joanny ozieble i bar-dzo umiarkowanie, to znów kuszaco podszeptnie, że można dać spokój skrupułowemu i drezdeńską pustelnię zamienić na lazury Neapolu.

Co zaś działo się w duszy rozkochanej pani Bóbr, odbierającej listy Tantala i Prometeusza? Działy się rzeczy nad podziw rozumne. Znalazła skądś siłę, która czasem, choć krótko niestety, pozwala jej prze-mierzyć wzrostem kochanka, wyżyn podślonecznych sięgającego. Prawi mu mądra pani w odpowiedzi impertynencje, jakich od nikogo jeszcze, nawet od ojca nie słyszała; potrafi urągać szyderczo Hamletowi, wstąpiwszy w „najgłębsze tajnie jego serca“, ale umie też przytulić do serca zmęczonego młodzieńca. Nie znamy ani jednego słowa z jej listów i tylko z riposty sądzić możemy, jak były ostre. Nigdy żaden Trojak nie atakował tak surowo romantyzmu. To ona wtedy po raz pierwszy „duchowi jego dała w pysk i poszła“, a potem Słowacki rzecz w dramat prze-anielił. Pisała mu więc, że ma fałszywą wyobraźnię i doskonale wie, iż myśli fałszywie, że ma wyrachowane serce, że wymyślił sobie doktrynę poetycką, że jest chorym z urojenia i przesyłał się nieznosną by-ronską czczością, że trwa z uporem w tych błędach i dlatego mu źle na świecie. A ona tymczasem, ona biedna leży w łóżku, przyjmując odwiedziwy przy-ściółek, którym ułożem zaimponować nie może. Pewnie umrze niedługo i nie zobaczy go więcej, a sua morte sara dura wedle wróżby siostry Agaty w kła-sztorze Trenta tre w Neapolu.

biogu przedsiębiorstwa musiny posługiwać się takim ludźmi, jacy są do dyspozycji.

Co się tyczy pożyczki państwowej, to właśnie To warzystwo nasze subskrybowało i wpłaciło gotówką, imieniem własnym 9 milionów Mk p., oraz umożliwił urzędnikom subskrypcję do wysokości 3 miesięcznej pensji, na co wydało przeszło milion Mk p., a ściągając z pensji w ratach miesięcznych skalkulowa-nych na pięcioletnie amortyzowanie. Za skuteczne po-pieranie pożyczki kierownictwo naszych Towarzystw otrzymało od rządu specjalne uznanie.

Na cele ogólnonarodowe, od licznych naszych przedsiębiorstw, rozrzuconych po całym kraju, poczu-wało się i poczuwa Towarzystwo nasze udzielać wcale poważnych subwencji, dochodzących do milionowych kwot, bo na cele tylko wojskowe (pułk podkarpacki) dało Towarzystwo 1.200.000 Mk p.

Kończymy nasze wywody temi kilkoma słowami i sadzimy, że dostatecznie jasno i wyraźnie odpowie-dzieliśmy na oba wyżej przytoczone artykuły, o ile mogłyby być odniesione do naszej firmy.

## Pomoc dla Górnego Śląska.

### RODACY!

Opatrzność Boska zwróciła nam wolność. Budo-wujemy obecnie własny nasz dom, państwowość własną. Mamy w nim pomieścić wszystkich, którzy wspólna mają z nami krew, wszystkich, którzy z woli Bożej jedną mają z nami mowę. Świat cały patrzy na nas, czy sprostamy temu wielkiemu zadaniu, czy znaj-dziemy w sobie dość siły i woli, ażeby odzyskać to, cośmy byli stracili to, co według praw Boskich i ludz-

kich powinno być nasze i co dziejowa chwila daje nam możliwość odzyskać. Pamiętajcie, że potomność prze-klinać nas będzie, gdyby okazać się miało, że nie by-lismy godnymi tej chwili dziejowej, że jedną z naj-lepszych gałęzi naszego pnia ojczyznościny wywaliłmy prusactwu na ostateczną zagładę.

Pomimo faktu, że nawet pruskie źródła statysty-czne i poprzednie wybory na Śląsku wykazały nie-wątpliwie polskość tej ziemi, narzucono nam plebiscyt.

Gdyby plebiscyt był tylko środkiem do usowo-dnienia, jaki charakter narodowy dana dzielnica po-siada, nie przeciw niemu powiedzielibyśmy nie można. Ale dowiodły Warmia i Mazury, że stanęliśmy do walki z przeciwnikiem nieuczciwym i że ta nieuczciwość w plebiscycie popłaca. Ci, co ziemię polską przez wieki w okowach trzymali, nie przebierają w środkach, aże-by jej nie zwrócić, nie gardzą żadną bronią. Bronić się więc musimy!

Śląsk potrzebuje pomocy. Zrozumiemy, że odzy-skanie Górnego Śląska stanowi podstawę naszego by-tu państwowego, że polski Śląsk kładzie milita-ryzmowi pruskiemu i ludom upragniony pokój przy-niesie. Dla nas Ślązacy nie są tylko dodatkiem do we-gła, dla nas są oni braćmi naszymi z krwi i kości, bra-ćmi, którzy już dwukrotnie w ostatnich dwóch latach za swą polskość krew przelewali, którzy na pomoc naszą zasługują.

Od 26 grudnia br. do 2 stycznia 1921 r. odbędzie się w całej Polsce „Górnośląski tydzień“, tydzień ofiar i modłów na rzecz plebiscytu.

Do zbierania ofiar powołane są miejscowe komite-ty plebiscytowe. Gdzie takich niema, tam starostowie zaufane osoby do tego wyznaczają.

Marszałek Sejmu: (—) Trąpczyński.

Prezes Centralnego Komitetu Plebiscytowego,  
Warszawa, dnia 17. grudnia 1920.

### NA DOBIE

## W obronie polskiej kultury muzycznej.

Odbył się w naszym mieście koncert, który, nie można powiedzieć, żeby nimie nie zdekoncertował, a razem ze mną od estrady, więc od miejsca wydawa-łoby się, zabezpieczonego przed wybrkami dokoła, nie odstraszył sporej liczby chętnych na długo.

O plastyczne powtórzenie zajęcia tu nie idzie. Wystarczy powiedzieć, że garść osób przybyłych za późno, dowiedziona przez znanego podobno miłośnika muzyki, remonstrowała przeciw śmiałości służby, któ- ra pozwoliła sobie trzymać ową znakomitą za drzwi mi. Dowód poszanowania dla muzyki dał namiętny meloman w ten sposób, że dobijał się do sali w czasie rozpoczętego już koncertu. W następstwie tego mó-wić właściwie należy o dwóch koncertach: o pięknym trio Brahmsa, wykonywanym na estradzie i o mniej pięknym duocie u wejścia między nie wpuszczonym słuchaczem a służącym. Czy to sąsiedztwo płynącego równocześnie „ha-dur“ i „chamów“ i „durniów“ by- ło właściwe, nie osądzam tu. Z pewnością wszakże właściwe nie było wdarcie się wreszcie trjumałno o-wego spóźnionego towarzystwa na salę, gdzie jego przywódca umiał swoją wymową steroryzować na-wykłych do Europy trzech mężów na estradzie i w tak łagodny ale stanowczy sposób skłonić ich do po-wrócenia części programu, której nie słyszał.

Ten zdaleka rasę wskazujący tupet wielbiciela muzyki dał części naszej prasy sposobność do zwy-myślania — urządzającej koncert agencji muzycznej zato, że zdobyła się wreszcie raz na punktualny po-czątek, oraz Towarzystwa muzycznego zato chyba, że dało na koncert salę, a może i zato, że jest towa-rzystwem — polskim.

Poza tem blahem pozornie, choć znieślawiającem nas przed obcymi artystami zajęciami i poza jego pra-sowemi echemi kryje się sprawa, którą należy śmia-ło obnażyć: sprawa gwałtownego zażyźdzenia kultury muzycznej w naszym mieście. Powstałe w niem pod-bokiem starszego polskiego „Towarzystwa Muzy-cznego“ świeżo upieczone i przyprawione wiadomym sosem „Towarzystwo Muzyczne“ żydowskie, odcią-ga od uczestnictwa w naszych koncertach i siły mu-zyczne i orkiestralne, które rzecz prosta muszą iść tam, gdzie się im lepiej płaci i publiczność wreszcie naszą, której owczy pęd w kierunku, wytkniętym przez łada łaskę pasterską znamy. Jestto tedy konku-rencja groźna, której nie widzą chyba interesowani w tem, żeby jej nie dostrzegł ogół. „Towarzystwo Mu-zyczne“ żydowskie, popierane lekkomyślnie polskimi rękami, a zasobne samo z siebie, rośnie w siły, i ma nawet niebawem założyć własne konserwatorium i wła-sną agencję, czyniąc walkę ze sobą współzawodniko-wi polskiemu coraz uciążliwszą.

Wydawałoby się, że naturalne oparcie w tej walce znajdzie polska instytucja muzyczna w polskiej prasie. Tymczasem tak nie jest. Mimo uchwały, powziętej przez „Klub recenzentów muzycznych“, żeby nie pi-sać sprawozdań z koncertów, odbywających się w nie-dziele, uchwały zresztą powziętej nie przez miłość do polskiego „Towarzystwa Muzycznego“, pewne pism,

lamia, solidarność, zamieszczając recenzje, ale dziwnym zbiegiem sympatii nie z koncertów polskiego, tylko ży-dowskiego „Towarzystwa Muzycznego“.

Niemniej dziwnym objawem harmonii, zrozumia-łej tylko u ludzi, służących dźwiękom, jest, że cztery aż osoby z wymienionego Klubu, prawda, że drogą na-turalną należą do „Towarzystwa Muzycznego“ ży-dowskiego i że innych, polskich członków Klubu to nie razi. Równie gościnnie są naowiwót widziani żydzi w „Kole Muzycznym“, do którego wydziału owszem weszli w pokaźnej liczbie. Żyd jest sekretarzem „Ga-zety Muzycznej“, która zresztą skrzętnie zdaje sprawę z żydowskich koncertów, zaś o ruchu muzycznym za-granicą informuje tak, jakby jego centralą był w pewnych sferach nigdy dostatecznie nie odżałowany Wiedeń.

Jak przedstawia się niebezpiecznie to wzięcie w pacht muzyki lwowskiej przez żydów, zrozumie się, zszedłszy teraz z pietra artystycznego niżej, między zwykłych grajków orkiestrowych: kawiarzianych i kinowych, na których ogólnem zebraniu organizacy-jnem żydzi dzięki liczebnej przewadze nie dopuścili do firmowej nazwy: „Polski związek muzyków we Lwowie“.

Nazwano muzykę językiem wszechludzkim. I na-zwano słuszenie, jeżeli gdzie o muzyczną twórczość czy wirtuozostwo, bałamutnie jednak tam, gdzie w grę wchodzi kultura muzyczna, stanowiąca składnik zbiorowej kultury narodu i dlatego nie dająca się trakto-wać w oderwaniu od narodowego podłoża. Zwrócić uwagę w tę stronę nakazuje nam zwłaszcza kreso-we stanowisko, na którym nie wolno nikomu po pol-sku myślicemu pozwolić na szczyrbienie i podrywa-nie naszego duchowego stanu posiadania.

Ze współpraca z żydami w dziedzinie muzyki nie przyniesie nam zysków. Uwierzy może Polak, któ-remu zacytuje słowa nie podejrzanego chyba o szo-winizm Karola Szymanowskiego: „Żydzi są bardzo muzykalni, aczkolwiek przyznać należy, że muzykal-ność ta jest dość powierzchowna; jest raczej gestem, niż istotną głębią artystycznej emocji. Z drugiej stro-ny nie należy zapominać, że żydzi wnoszą wszędzie, gdzie grają jakakolwiek rolę, swe kosmopolityczne, że nie powiem internacjonalne nastroje.“ („Nowy Przegląd literatury i sztuki“ 1920. Lipiec)

Te słowa powinny być tem silniejszym pokrzepie-niem, że zawierają groźbę i to właśnie taką. Równocześnie bowiem osłabiają istotną wartość wojny przez żydowską muzykę wypowiedzianej muzyce naszej. Wystarczy zorganizować dobrze nasze narodowe ży-wioły muzyczne i włożyć naszej publiczności na serce a więcej jeszcze na rozum, żeby stroniła od żydow-skiego koncertu, a walka zaraz stanie się mniej gro-źna. Mury Jerycha upadły pod dźwiękiem trąb Jo-zuego. Mury polskiego Lwowa okażą się z pewnością wytrzymalsze i mimo coraz wrzaskliwszych trąbień miejscowych Jozue-Jinów stać będą.

Mieczysław.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

## Uczniestwo wienie etniczno-społeczne Polski.

Na posiedzeniu Oddziału lwowskiego Pol. Towarz. Przyrodników im. Kopernika dnia 14-go bm. przedkładał Prof. Dr. Jan Czekanowski wyniki swych badań antropologicznych nad uwarstwieniem etniczno-społecznym Polski.

Na wstępie zaznaczył prelegent, że iakkolwiek co do antropologicznej strony zagadnienia etniczno-społecznego uwarstwienia Polski posiadamy nie dużo spostrzeżeń, jednakże krytyczna dyskusja istniejącego materiału otwiera już pewne perspektywy.

W antropologicznych cechach Piastów panujących w Krakowie i Polaków siedzących na Rusi Czerwonej zaznaczał się antropologicznie konsekwentnie pierwotnego dominowania Wielkopolski w postaci ekspansji charakterystycznego dla niej północnego blondyna tak licznego i na Nadwiślańskim Mazowszu.

Długotrwałe dominowanie Krakowa i wogóle Małopolski nie dało się dotąd stwierdzić w strukturze antropologicznej. Próby podjęte w tym kierunku przez Olechnowicza, a później przez Krzywickiego należy uważać za poronione co do szlachty. Mieszczanie natomiast tak lubelscy jak i z Płockiego zdają się odchylić w kierunku Małopolski.

Aktywna rola drobnej szlachty Mazowiecko-Podlaskiej za czasów Rzeczypospolitej odzwierciedla się w strukturze antropologicznej bardzo wyraźnie. Będąc w ścisłym związku z nią pozostaje obecna przewaga typu krótkogłowych, krótkolichych, rosnących blondynów wśród szlachty w porównaniu z ludem. Wobec tego, że główny rezerwuuar drobnej szlachty znajduje się na terytorjum typu krótkogłowych, krótkolichych i rosnących blondynów emigrując przedewszystkiem na kresy południowo-wschodnie i podnosząc się szybko w hierarchji społecznej czego najlepszym dowodem było ziemiaństwo na Podolu i Ukrainie, przesłaniają oni w kierunku swego typu antropologicznego szlachtę polską wogóle. O ile ten proces dotknął Wielkopolski i Małopolski właściwej, na zachód od Wisły i Sanu, nie wiemy dotąd, nie posiadamy bowiem żadnych ani jednej serii spostrzeżeń.

Wobec tego, że dawniejsza szlachta polska i wielkomaże tworzący podstawy potęgi Państwa Polskiego posiadali bezwarunkowo bardziej wielkopolski bogactwo w typ północno-europejskiego blondyna skład antropologiczny, a okres upadku Rzeczypospolitej jest okresem wysuwania się innego typu antropologicznego krótkogłowych, krótkolichych i rosnących blondynów na górę zwolennicy teorii Gobineau o nierówności państwowotwórczych uzdolnień różnych ras Europy mogą uważać Polskę za przykład klasyczny przemierzający na korzyść swej teorii. Przykład ten cennej jest wobec tego, że żaden naród słowiański nie wytworzył tak trwałej organizacji państwowej i u żadnego typ północno-europejski blondyna nie jest tak liczny jak u Polaków.

W dyskusji nad tym bardzo zajmującym wykładem zabierał głos Prof. Dr. Bykowski i prelegent.

## Nauka i sztuka.

\* Kompozytorzy francuscy przeciw nadmiernej wykonywaniu obcych dzieł. „L'Echo de Paris” umieściła list otwarty podpisany przez największych obecnych muzyków francuskich, którzy zwracają uwagę opinii publicznej na zupełne pominięcie w programach koncertów dzieł francuskich. Zwracają się oni do rządu francuskiego, aby postawił za zasadę, że żądno z biur koncertowych nie śmie urządzić koncertu, w którym przynajmniej jeden numer nie byłby wypełniony utworem francuskim.

\* Beethovenowska wystawa we Wiedniu. Przed paru dniami została otwarta ku uczczeniu 150 letniej rocznicy urodzin Beethovena, wystawa pamiątek pozostałych po nim.

Wystawiono część mebli jego: biurko, komoda, zegar ścienny, kasetkę na pieniądze i szafkę nocną. Z manuskryptów jest tylko kwartet F-Moll i koncert skrzypcowy. Ciekawe są rozmowy jego pisane na papierze, gdyż głuchnąc w ostatnich latach życia swego, tylko w ten sposób porozumiewał się z otoczeniem. Jest też podany życiorys tego wielkiego kompozytora który za życia niestety uznania nie znalazł, jak to wiadać z zebranych o nim recenzji. Z drugiej zaś strony miasto Wiedeń nadało mu prawo obywatelstwa, a towarzystwo muzyczne wybrało go swoim członkiem honorowym. Oba te dyplomy są wystawione. Pamiątką Beethovena z młodzieńczych jego lat leży otwarty pod szkłem. Poza tem są fotografie domu w którym się urodził Beethoven, jego pierwszego protektora, ciekotora Maksymiljana i pierwszego profesora jego Neefa. Obok sztuczów, portretów i miniatur kompozytora przyciąga warok wspaniałą rzeźbą całej postaci Haydna, portrety protektorów Beethovena i maski twarzy jego, zrobione jeszcze za życia jego w 1812 roku. Wystawa ta jest do zawdzięczenia p. Probstowi gorliwemu zbieraczowi pamiątek po tym wielkim kompozytorze.

## STARE ŚLĄSKIE PIĘŚNI LUDOWE.

### Oblubienica grobu.

Miała Kasja Jasia za mąż brać sobie go,  
Napisała pisemeczko, posłała do niego.  
Tak jej odpisali, że już nie żyje,  
I że wczoraj rózeczek miał, jak już w ziemi gnię.  
— Zaprzagać konie do czarnej karety  
Pojeździemy Jaska szukać, musi być wryty.  
Jak tam przyjechał, na ten kichoweczek.  
— Powiedzcież nam, kójdzie, gdzie Jasiów grobeczek?  
Jak go wykopali, oba zapłakali,  
Oba sobie białą chustką oczka wycierali,  
— Wstawaj Jasku, wstawaj będziemy ślub brać!  
— Koszuleczka na mnie zgnija, a ciało zbuczniało,  
O cóż ci to ludzie, o to zgniłe kości  
Kędy siet tylko obrócisz, wszędzie ich masz doćci  
— Choćby ich też było, jako w lesie szyszczek,  
Bo tu żaden nie jest taki, jak ten nieboszczyczek.  
Ach choć ich było jako w lesie kacie,  
O jużci taki nie będzie, jak ołcowie chcieli

## Nowe wydawnictwa.

Dr. Edward Taylor, prof. Un. Pozn., Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej, 8, Cz. I, str. 226, cz. II, str. 180. Poznań, Fiszer i Majewski (dawniej M. Niemierkiewicz).

Dzieło niniejsze zaspokaja ogólnie odczuwaną potrzebę uprzytomnienia sobie całokształtu ustawodawstwa skarbowego i gospodarki na tem polu naszego młodego państwa. Po nauce o źródłach podaje pogląd na charakter obowiązujących przed powstaniem Polski na jej ziemiach ustawodawstwo i systemów skarbowych, a następnie przedstawia klasyfikację, nawiasem mówiąc, oryginalną, na nowych, gospodarczych kryteriach opartą, źródeł dochodu publicznego. W dalszym ciągu są omówione podatki bezpośrednie, pośrednie, niedochodowe, nadzwyczajne, opłaty skarbowe, dochody z własności i przedsiębiorstw, wreszcie zaś budżet, wydatki i długi Rzeczypospolitej, organizacja władz skarbowych i zarządy skarbowości samorządu. Przedstawiona jest więc całość skarbowości polskiej, a na końcu uwzględnione są i ostatnie zmiany, wprowadzone przez reformy z lipca 1920 r. Z przedstawieniem ustawodawstwa połączone jest i oszacowanie wydatności danego źródła dochodu. Przy każdym rozdziale podany jest pogląd krytyczny na istniejący stan rzeczy, na koniec zaś zresumowane są „wnioski i widoki na przyszłość”. Autor podkreśla niezmiernie silnie i wszędzie uwydatnia konieczność jaknajrychlejszego unifikowania ustawodawstwa skarbowego wszystkich dzielnic i nie sposób mu nie przyznać racji, uprzytomniwszy sobie na podstawie jego dzieła ogrom różnorodności i odrębności panujących dotychczas na tem polu. Równocześnie nakreśla autor w ogólnych linjach program i kierunek tej unifikacji: reforma podatków bezpośrednich w kierunku ogólnodochodowego, oddanie podatków przychodowych samorządom, unikanie monopolizacji życia gospodarczego, rozwinięcie podatków obrotowych, uzdrowienie dochodów z własności państwowej, sprecyzowanie i przestrzeganie prawa budżetowego, ograniczenie wydatków państwowych, szczególnie na zbyt wielką maszynę administracyjną itd., oto główne jej zarysy. W ogólności książka ta zawiera mnóstwo cennego materiału do myślenia, zestawionego umiejętnie i z wielkim układem pracy, omówionego obiektywnie, nauczyć też może wiele nie tylko młodzież uniwersytecką, lecz także praktyków tak skarbowych, jak gospodarczych, oraz polityków i działaczy społecznych. Sądzić też należy, że zyska sobie zasłużenie szerokie koła czytelników.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

## Najpiękniejsze suknie dla pań

1 pantenek od 2 lat 6798n

MARYA OPOLSKA Małeckiego 9 i p.

JUŻ NADESZŁY n683p

SUKNIE BALOWE, WIECZEROWE, WIZYTOWE  
MARYA OPOLSKA Małeckiego 9

## Genealogia ramieniopławów.

(Odczyt prof. Dr. Józefa Siemiradzkiego, wygłoszony dnia 14 grudnia br. na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika we Lwowie.)

Z kolei mówił prof. Dr. Józef Siemiradzki o fylogenji i systemie ramieniopławów: Przez długi czas uważano ramieniopławy za najniższą gromadę mięczaków, przy bliższym rozpoznaniu atoli ich budowy anatomicznej pierwszy Milne Edwards wyłączył je, przydzielając razem z mszywiolami i ostonicami do osobnej grupy którą nazwał Molluskoidea. W roku 1847 Steenstrup uważał je za najbliższe spokrewnione z pierścienicami. W r. 1857 Gratialet zbliża je do skorupiaków. Wątpliwości powyższe dotąd nie ustały. Jedni z zoologów jak Lacaze-Duthiers i Gegenbaur mieszczą je pomiędzy mięczakami, Steenstrup, Morse i Kowalewski zaliczają do robaków, inni do ostonic i mszywiolów. Wreszcie jeszcze inni, między nimi znakomity znawca tej grupy Oehlert uznają je za samodzielny szczepek posiadający wybitne znamiona anatomiczne, różniące je całkowicie od wszystkich znanych grup zwierzęcego świata. Nie wdając się w tem miejscu w rozstrzygnięcie sprawy pochodzenia ramieniopławów ograniczam się do zestawienia wyników badań ebrjologicznych z chronologicznym porządkiem ukazywania się rozmaitych typów tej grupy, w kolejnym następstwie epok geologicznych — to bowiem może dać nam wskazówkę do rozstrzygnięcia sprawy zarówno fylogenji jak pokrewieństwa ramieniopławów z innymi gromadami zwierzęcego świata.

Z pomiędzy dziś żyjących ramieniopławów przewiertka (Terebratula) i lejczek (Lingula) różni się zasadniczo w swojej budowie anatomicznej, tak że stworzono dla nich dwa odrębne rzędy: ecardines, pozbawione zawłasy, posiadają długi przewód pokarmowy, zakończony odbytem na prawej stronie ciała,

oraz testicardines o skorupkach połączonych zawłasa i krótkim przewodzie pokarmowym, zakończonym ślepo, bez otworu odbytowego. Atoli rozwój embriologiczny przewiertki wykazuje, iż ecardines stanowią jedynie przeżytki dawniejszych epok geologicznych, posiadają bowiem zamiona takie same, jak embryony ramieniopławów zawłasnionych we wczesnym stadium swego rozwoju. Przyjrzyjmy się teraz rozwojowi przewiertki od najwcześniejszego stadium poczynając: Z pierwotnej gastruli wytwarza się najsamprzód wolno pływająca larwa w kształcie orzęsionej torebki z długim przewodem pokarmowym, zamkniętym w jamie trzewiowej. Torebka ta okrywa się jak u mięczaków, mięsistym płaszczem i również jak u wyższych mięczaków (głównogłów) dzieli się na trzy poziome odcinki — głowę, tułów i ogon. Na środku głowy leży otwór gęby. Koniec części ogonowej za pomocą pęczka szczytów przytwierdza się do trwałej podstawy i wytwarza szypułkę czyli t. zw. nogę. W dalszym rozwoju ciało larwy zwija się spiralnie, tak, iż głowa znajduje się na środku brzusznej strony ciała i w tym czasie z płaszcza wydziela się pierwszy zawłasek skorupy z kształtu podobnej do lejczka (Lingula) — gęba leży w środku długości nie posiada jednak jeszcze charakterystycznych dla ramieniopławów spiralnych przyczółków czyli ramion lecz jedynie 4 macki po bokach. Liczba tych macek rośnie coraz bardziej, noga (szypułka), jak u Lingula przerasta znacznie całkowitą długość ciała.

W rozwoju późniejszym noga zanika, skorupka staje się szersza, czułki okalające gębę tworzą okrągłą tarczę, a w skorupce na brzegu zawłasnym wytwarza się łukowate wykrojenie. Podobną budowę posiada dziś żyjący rodzaj Platidja. Przy średnicy 2-4 mm. tarcza okalająca gębę rozrasta się w kształt podkowy, otwartej ku przodowi, gęba przesuwa się coraz bardziej wstecz, a czółki okalające podkową gębową (cirrhi) są coraz liczniejsze i drobniejsze. Budowa skorupy w tym okresie jest podobną jak u kredowego rodzaju Magas. Przy średnicy 5-6 mm. końce podkowy zwijają się spiralnie, brzeg zawłasnony wyprostowuje

się i wydłuża, a skorupka i zwierzę przybiera znamiona dziś żyjącego rodzaju Mühlfeldia. Przy średnicy 6-8 mm. nasada ramion umieszczona przy brzegu zawłasnym rozrasta się ku środkowi, tworząc zamkniętą taśmę, jak u rodzaju Terebratula, wspartą na podłużnej przegrodzie, wyrastającej z wnętrza skorupy. W jeszcze późniejszym stopniu taśma rozrasta się coraz bardziej, odrywa od środkowej przegrody, sama przegroda zanika całkowicie. Widzimy przeto, iż kształt narządu ramiennego, na którym opiera się dotychczas systematyka ramieniopławów, jest znamieniem nader zmiennym, skoro w ciągu rozwoju jednostki przechodzi przez najrozmaitsze kształty, uważane za typowe dla najrozmaitszych rodzajów i nawet rodzin. Co więcej, taśma ramieniowa, zwłaszcza jej końcowa część spiralnie zwinięta, bywa u niektórych postaci zwapniałą (Sprifer i t. p.), u innych pozostaje miękką, a w kopalnym stanie się nie zachowała. Ze jednak i tutaj mamy do czynienia nie z różnicami zasadniczymi, lecz zmiennymi, dowodzi porównanie narządu ramieniowego dziś żyjących rodzajów przewiertek Waldheima i Terebratula, posiadających całkowicie odmienne napozór taśmy ramieniowe. Za życia jednak taśmy te są zupełnie identyczne, jedynie tem się różnią, iż u Waldheima dłuższy jej kawałek ulega zwapnieniu, przez co i taśma staje się dłuższą. Badanie form najdawniejszych i ich kolejnego po sobie następstwa w zupełności potwierdzają wyniki badań embriologicznych, uzupełniając niekiedy. Najdawniejsze i najpierwotniejsze ramieniopławy z początku epoki kambryjskiej (Rustela) nie posiadają jeszcze ani zawłasy ani narządu ramieniowego i odpowiadają stadium rozwojowemu przewiertek, w którym się tworzy pierwszy zawłasek skorupy. W środkowym kambrze szeroko rozpowszechnionym jest rodzaj Obolus, stanowiący przejście od Rustela do Lingula. Z początkiem syluru różniczkują się na trzy szeregi: zaginioną grupę Siphonretacea, oraz dwie do dziś żyjące grupy Discinacea i Craniacea, które uważać musimy narówni z rodzajem Lingula za niezmiennione przeżytki epoki syurskiej. Z innego pierwotnego dolnokambryj-

# Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 grudnia.

## Reperituar teatru miejskiego.

Sroda 22 grudnia o godzinie 7 wieczór „Betlejem polskie”, jasełka w 3-ech aktach Lucjana Rydla (wznowienie).

Piątek 24 grudnia z powodu wigilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

Sobota 25 grudnia o 3:30 po południu „Palestrant”, operetka, o godz. 7 wieczór „Cyganeria warszawska” sztuka.

Niedziela 26 grudnia o 3:30 po południu „Betlejem polskie” (Jasełka), o godz. 7 wieczór „Halka” opera.

Poniedziałek 27 grudnia o 7 wieczór „Skowronek” operetka.

Wtorek 28 grudnia o 7 wieczór „Guwernatki” komedia w 4 aktach z francuskiego według powieści Marcellego Prevosta I. raz nawość.

Sroda 29 grudnia o 7 wieczór „Skowronek”, operetka.

Czwartek 30 grudnia o 7 wieczór „Guwernatki” komedia.

Piątek 31 grudnia o 3:30 po południu „Betlejem polskie” (Jasełka), o godz. 7 wieczór „Manewry jeńskie” operetka.

„APOLLO” „Żywe pochodnie” wspaniały dramat w 5 aktach.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Ze Związku naukowo-literackiego. W czwartek dnia 23 grudnia wygłosi w Związku naukowo-literackim (Tow. Politechniczne, ul. Zimorowicza 9) odczyt Prof. Dr. Adolf Chybiński p. t. „Dziejowe znaczenie Beethovena”. Początek o godzinie 8 wieczorem. Dla członków wstęp wolny. Nieczłonkowie płać po 20 Mk. od osoby.

— Przed Świętami. Zaczęło się już doroczne „wojnie” w szkołach, tym razem aż dwutygodniowe. Co za radość. Nie trzeba wstawać rano i staczać tysięcznych awantur w nieskończonym szeregu spraw, zaczawszy od pękniętego sznurowadła a kończąc na za gorącej kawie. No, i kuć nie trzeba. Błoga epoka wygradanych migdałów i niepokoju o „ten” wieczór jak wypadnie i co przymiesz, zagosiła już do wszystkich domów. Ulice jakby to czuły. Żyją całkiem inaczej. Zapraszają do sklepów ze świecidlami, należały się sezonową zielenią chojn i są zadowolone. W każdym razie to, na co dziś patrzą i czego słuchają, jest przyjemniejsze, niż — granat zwiedzający miasto.

skiego (Kutorgina), posiadającego już związek zawiązy w skorupie różniczkują się z początkiem syluru szeregi rozwojowe po części trwające do dziś, jakkolwiek posiadają już odmienny, wyżej wykształcony narząd ramieniowy, a to: Orthacea od sylurskiego rodzaju Orthia, szeregiem przejść (Rhynchonellina z c-poki jurajskiej, Terebratulata z kredowej), połączone z dziś żyjącymi rodzajami Megerlea i Kraussia Strophomenacea z końcem epoki dyasowej, przetradzając się w dziwaczne do Hippurytów, podobne raflowe postacie, o których Steinmann przypuszcza, iż później musiały stopniowo utracić skorupę i przetrwać się w jakiejś formie z pozoru podobne do osłonic, (potomkami tej grupy zdają się być dzisiejsze rodzaje śródziemnomorskie Argiope i Cistella), Pentameracea, przodkowie do dziś żyjącego przez wszystkie epoki geologiczne, rodzaju Rhynchonella, wreszcie Terebratulacea — gładkie jajowate formy, których przedstawiciele z epoki sylurskiej posiadały ramiona spiralne, zwapniałe, (u dzisiejszych natomiast mięsiste, ze zwapniałą jedynie częścią nasadową, czyli taśmami ramieniową). W ten sposób możemy sobie odtworzyć dość dokładnie drzewo genealogiczne ramionoplawów dzisiejszych, w którym łatwo się mieszczą wszystkie dotychczas znane formy kopalne. Co się zaś tyczy ich pierwotnego protoplasty z epoki przedkambrylskiej, przypuszczać należy, iż był podobnym do larw dzisiejszej przewiertki w stadjach poprzedzających wytworzenie się pierwszej skorupy, kiedy kształt zwierzęcia miał jeszcze postać podzielonej na trzy odcinki, orzęsionej torebki, podobnej zarówno do larw głowonogów, jak do niektórych t. zw. robaków, przyczem nadmienić należy, iż według najnowszej systematyki zoologicznej szczep robaków (vermes) został uznany za sztuczny zlepek i rozdzielony pomiędzy najrozmaitsze inne grupy świata zwierzęcego, a tak samo inne żywiły, zaliczane razem z ramionoplawami do jednej grupy (Molluskoidea), rozdzielone na dwie zasadniczo różne grupy — z których jedne pozostawiono w pobliżu mięczaków, drugie zaś odniesiono w pobliżu osłonic. Najbliższymi przeto krewniakami ramionoplawów pozostały tylko, jak to przypuszczali dawniejsi badacze, tylko mięczaki.

W dyskusji nad tym wykładem, który w sposób oryginalny ujmie genealogię ramionoplawów, zabierali głos profesorowie Hirschler, Łomnicki i prelegent.

—Metropolita prawosławno-katolicki, K. A. Grzymała, który nam dostarczył „Kiewlanina” z artykułm W. Szulgina zużytkowanym we wczorajszym „Na Dobie”, prosi wszystkie pisma polskie o przedruk tegoż artykułu.

— Posiedzenie wydziału Związku Organizacji Nar., odbędzie się we środę tj. 22 bm., o 6 godzinie, Lyczakowska 9.

— Ochrona dzieci. W sali rozpraw Sądu apelacyjnego ukończył się Komitet obywatelski T. O. M. na wschodnią Małopolskę. Do licznie zebranych przemówił prezes T. O. M. Czerwinski przedstawiając domiosłe zadania Towarzystwa, poczem kierownik biura gł. T. O. M. Dr. Serkowski omawiał tymczasowy regulamin Komitetu obywatelskiego i program jego działalności z podziałem na autonomiczne sekcje. Po dokonaniu na wniosek prez. Hawla wyborze przez aklamację prezesa Komitetu w osobie Prezydenta Dra Ignacego Dembowskiego, oraz wiceprezesa, a zarazem przewodniczących poszczególnych sekcji Komitetu, Zofii Siemieńskiej, pp. Lukaszewiczowej i Luczkiewiczowej, prof. L. Jaworskiego, prezesa Dr. Małaczynskiego i red. Rossowskiego, przemówił gorąco do zebranych prezes Dr. Dembowski, dziękując za wybór i zachęcając do gorliwej i ofiarnej pracy dla dobra dzieci i młodzieży, a przez nią do spełnienia patriotycznego obowiązku przy utrwalaniu bytu i przyszłości odrodzonej Polskiej Ojczyzny. Następnie obecni zapisywali się na listę członków poszczególnych sekcji Komitetu obywatelskiego. Lista ta jest w dalszym ciągu otwarta do wpisów w Biurze gł. T. O. M. ul. Koralmicka 6. Na zakończenie tego podniosłego zebrania zaprosił prezes Czerwinski zebranych do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia zakładów wychowawczych T. O. M. otwartych przy ul. Wronowskich 2 dla 102 dzieci na poniedziałek 27 grudnia 1920 o godzinie 11-tej przedpołudniem.

— Choinka. Pasek w świątecznym sezonie zaczyna nabierać cech sielskich, to znaczy bierze w opiekę przedmioty rzewne, związane z Bożym Narodzeniem. Przedewszystkiem choinkę. Nie wiedzieliśmy o uświęconej przez tradycję drzewko, zawsze nam drogie, iak drogie stanie się tego roku. Wprowadzona w świat bajki przez nieboszczyka Andersena, dożyła choinka czasów, kiedy trzeba było pisać bajki ciąg dalszy. Na razie zdobyła sobie już cenę — baieczną.

— Prawa dla szkół żydowskich we Lwowie. „Gazeta Lwowska” ogłasza: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nadało na rok 1919-20 szkołom średnim żydowskiego Towarzystwa szkoły ludowe i średnie we Lwowie a mianowicie: męskiemu gimnazjum klasycznemu męskiemu gimnazjum realnemu i żeńskiemu gimnazjum realnemu prawo publiczności i prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości mających ważność szkół państwowych.

— Nie udało się. Anna Grandys, lat 36, wieśniaczka z Żelechowa przyszła w towarzystwie jakiegoś chłopca do handlu bławatego p. Zubika przy ul. Halickiej i podczas kupna ukryła sztukę materji pod chustkę. Gdy to spostrzeżono, materję odebrano a spryt i babę oddano w ręce policji. Ponieważ podobne kradzieże są na porządku dziennym, więc możliwym jest, że Grandysowa nieraz już próbowała tego sposobu, lecz tym razem nie udało jej się.

**Zespół prawników** koleżeńskie kursy przygotowawcze Lwów — Senatorska 9 obok „Domu akademickiego” 1

## Kiplingowski Mowgli a rzeczywistość.

Od czasu do czasu przedostają się z indyjskich dżungli do świata cywilizowanego wieści, które wyglądają na bajkę, stwierdzone są jednak przez ludzi, których nie można podejrzewać o wymyślanie nieistniejących faktów.

„Morning Post” przynosi obecnie taką niesamowicie wyglądającą historię. Członek towarzystwa zoologicznego Stuart Baker zasiadał w wiosce Dhungi jako sędzia. Jeden z mieszkańców tej wioski nie chciał wypolnić przydzielonej mu pracy przy naprawie drogi. (W odleglejszych częściach Indji taka przymusowa praca jest wprowadzoną w miejsce podatków.) Oskarżony bronił się tem, że żona jego niedawno umarła, wobec czego nie może zostawić swego dzikiego małego syna bez opieki, gdyż skorzysta ze sposobności i ucieknie do dżungli. Tłumaczenie to wydało się Bakerowi podejrzanem, udał się więc z oskarżonym do wsi, aby przekonać się o istnieniu dziwnego dziecka. I faktycznie zobaczył siedmioletniego może chłopca, skurczonego na ziemi, niczem młode zwierzę wygrzewające się na słońcu. Za zbliżeniem się obcego, dziecko podniosło głowę, zaczęło węszyć i kilku susami, na czworakach przyskoczyło do ojca i przykucało przy nim. Bauer zauważył, że chłopak jest ślepy, gdyż oczy miał przesłonięte karkarką. Ciało malca pokryte było niezliczonymi bliznami ukąszeń i zadrapnięć. Ojciec opowiedział Bakerowi dzieje chłopca, których prawdziwość potwierdziła cała wieś.

Pięć lat przed przyjazdem Bakera do wsi, mieszkańcy jej zabili dwoje szczeniąt lamparcich. Lamparcica goniła strzelców i przez kilka dni obchodziła wieś w około wydając przeraźliwe wycia.

W kilka dni po tym wypadku wyszła do roboty w polu jedna z kobiet tej wsi, potoczyła w pobliżu się-

bie dziecko i zajęła się pracą. Po chwili usłyszała krzyk dziecka i ku przerażeniu swemu ujrzała lamparcica, który dziecko unosił w pysku w stronę lasu. Na krzyk matki zbiegli się mieszkańcy wsi pucali się w pogoni za lampartem lecz było już za późno. Lampart i dziecko znikły w tainkach dżungli. Wszyscy byli pewni, że lampart rozszarpał dziecko na śmierć. W trzy lata po tym wypadku ubito w okolicach dżungli samiec lamparta i znaleziono niedaleko miejsca w którym padła dwoje młodych i.. kilkoletniego chłopaka.

Rodzice rozpoznali w nim swego syna porwanego przez mściwe zwierzę kilka lat temu.

Gdy dziecko odnaleziono, nie umiało ono inaczej chodzić, iak tylko na czworakach i to tak szybko, że dorosłemu zwinnemu mężczyźnie trudno je było dogonić. Wśród nieprzebytych dla człowieka zarośli dżungli umiał ten chłopak prześlizgiwać się z niepojętą łatwością. W tym czasie chłopak cierpiał już na kataraktę, ale w słabym stopniu, w niedługi czas po znalezieniu utracił zupełnie wzrok. Kolana jego i dłonie okryte były zgrubiałą skórą a palce a nog wygięte miał pod kątem prostym do stopy. Z początku kasał i drapał wszystkich, którzy się chcieli zbliżyć do niego, a żaden ptak domowy, który był w jego pobliżu nie uszedł śmierci. W jednym mguceniu oka chwycił go, rozdzierał i pożerał.

W czasie, gdy pokazano go Bakerowi umiał już chodzić na nogach, ale gdy chodziło o szybsze ruchy rzucał się na czworaki, gdyż tak czuł się pewniejszym. Do mieszkańców wsi odnosił się przyjaźnie, rozpoznawał ich węchem, gdyż był zupełnie ślepy. Ponieważ ten sam rodzaj katarakty miała matka jego więc ślepotą nie została prawdopodobnie wywołana życiem w dżungli czy późniejszym przejściu między ludzi, lecz była dziedziczną.

Chłopiec przyzwyczaił się do jedzenia ryżu i jażryn a po dłuższym czasie i do spania w chacie. Mimo to jednak musi być pod ciągłą opieką, gdyż z każdej wolnej chwili korzysta i próbuje uciec do dżungli. Chłopak ten jest szczupły, lecz zdrowy i ma nadzwyczaj silnie wyrobione muskuly. Nie próbowano go ubić, gdy przeciw temu używał wszystkich swych sił kasał, drapał i bił.

Baker dokłądny opis tego wypadku przesłał bombajskiemu towarzystwu przyrodników.

Baker dokłądny opis tego wypadku przesłał bombajskiemu towarzystwu przyrodników. Baker mówi i jaki jest stopień jego inteligencji. Szkoda, że nie potrafiłby on zapewne opowiedzieć co się dzieje w dżungli, gdy niema w niej człowieka, jakim jest jej naitainiejsze życie i jakimi byli dla niego przybrani rodzice-lamparty i przyrodnie rodzeństwo.

Kipling pozwolił nam żyć ze swoim mowgliem i nie potrafimy sobie inaczej wyobrazić życia chłopaka z Dżungli, iak tylko przez pryzmat „Książki Dżungli”. A jednak wiemy że rzeczywistość, którą on poznał a którą wokół swego Mowgliego stworzył artysta, to dwa różne światy.

## Ze świata.

© Nieudany proces rozwodowy. Maurycy P., urzędnik zamieszkały we Wiedniu wniósł do tamtejszego sądu cywilnego skargę na swoją żonę i podał o rozwód. Jednym z powodów tego miał być fakt, że żona jego nie troszczyła się zupełnie o swoje dzieci, których mieli troje, a które z powodu tego wyrosły na dzikich niemal ludzi. Poza tem gospodarstwo pozostało wiele do życzenia; mieszkanie zaniedbane kuchnia tak fatalna że aż miało się wstręt do jedzenia, słowem warunki życia domowego niemożliwe, tak, że maż każdą wolną chwilę musiał spędzać poza domem. Żona tłumaczyła się brakiem odpowiednich środków materialnych do prowadzenia gospodarstwa z powodu czego zmuszoną była szukać iak najtańszych źródeł zakupów, do wystawiania w kolejce, na co traciła wiele czasu. Naturalną więc rzeczą, że gospodarstwo i wychowanie dzieci cierpiało na tem.

Sąd cywilny odrzucił podanie, wobec czego maż wniósł rekurs i sprawa przeszła do wyższego sądu krajowego. Lecz i tam znaleziono powody do rozwodu za niedostateczne. Przewodniczący wskazał na to, że w obecnych czasach wojennych wychowanie dzieci jest nader utrudnione, zwłaszcza gdy cały trud dostania chleba przy skąpych środkach materialnych spada na barki kobiety.

© Falszerstwo obrazów starożytnych niemożliwe. Pan Lippmann przysłał Akademji Nauk nadzwyczaj ciekawe zawiadomienie doktora Andre' Cheron, który wynalazł sprytny sposób odróżniania obrazów starożytnych od ich kopii nowoczesnych i rozpoznawania odświeżonych płócien, starych malarzów. Wystarczy je wystawić n adziałanie promieni X. To znaczy wstawić je między aparatem Roentgenowskim a idszą fotograficzną. W ten sposób obrazy współczesne nie mogą imitować starożytnych, gdyż farby używane obecnie są przemakalne, gdy farby mineralne, ongiś używane, nie dają się tak łatwo przemaknąć i znaczą negatywnie ślady pędzla na kłuszy wrażliwej.

© Laureaci Nobla. Obecnie ubiega dwadzieścia lat od założenia fundacji Nobla, w przedlągu tego czasu rozdano 101 nagród wybitnym osobistościom ze świata naukowego i literackiego. Między nimi było 23 Niemców, 20 Francuzów, 9 Anglików, 1 Szoł, 8 Szwajcarów, 6 Amerykanów, 6 Szwedów, 4 Duńczyków, 4 Holendrów oprócz tego Belgja, Norwegia, Rosja, Hiszpanja i Polska miały również swoich laureatów.

## JUŻ WYSZEDŁ

## KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO“ na rok 1921

Cena 50 Mk. z przesyłką pocztową 60 Mk.

## To samo we Francji.

Kwestja drożyny biletów kolejowych, tak aktualna u nas, nie jest specjalnie nas gnębiącą spuścizną wojenną. To samo dzieje się we Francji, a „Matin“ zamieszcza a propos niemożliwych cen jazdy koleją następujące smutno-dowcipne uwagi:

„Nasze koleje są w strasznym położeniu. Od czasu wojny deficyt wynosi 5 miliardów, z których cztery, ty będziesz musiał zapłacić drogi czytelniku.

„Ażby wyrównać deficyt mówi się o nowym podniesieniu taryfy. Jest to zwykłym lekarstwem. Lecz nie trzeba zapominać, że istnieje na wszystką taryfę maksymalna“. W kolejniactwie osiągnięte się ma, gdy cena biletu będzie taka, że ustanie możliwość jazdy koleją. Czy doszliśmy już do tej taryfy maksymalnej? Mojemu zdaniem, tak.

„Cóż się dzieje przez to, że osiągnęliśmy już kolejną taryfę maksymalną? Ludzie przestają podróżować, bo ich na to nie stać. Są zablokowani w swych miejscach zamieszkania. Deficyt zatem zamiast maleć, warasta; podróżni płacą więcej, lecz za to mniej jest tych podróży. Ażby temu nowemu deficytowi zapobiec, znowu podnosi się ceny biletów. Liczba jeżdżących kolejami znowu maleje. Deficyt podwaja się. Nowe podwyższenie taryf. Ostatecznie przejazd z Paryża do Marsylii kosztuje milion; (grozi to w niedalekiej przyszłości). Od tej chwili jeżdżą kolejami maharadze, naftowi królowie amerykańscy t. j. ci, którzy jeżdżą za darmo. Ci ostatni, — na szczęście, — w wielkiej ilości. Będą istnieć aż do ostateczności, ażby niesprawiedliwiali sobą jaknajdłuższą istnienie koleji; lecz każdy zrozumie, że ci kłenci nie przyczynią się do zmniejszenia deficytu.

„Przyjdzie jednak taka chwila, że nawet ci gratisowi podróżni, nie będą mogli gratisowo podróżować, gdyż koleje, z powodu bajecznego deficytu, przestaną kursować.

Lecz nie tylko ludzie podróżują; podróżują rozmaite towary. Już dzisiaj koszt transportu jednej główki kapusty z Bretonii do Paryża, są wcale pokafne. Jeżeli koszt ta pójdą w górę, to i ci, którzy nie jeżdżą koleją, ale siedzą w domu i jedzą od czasu do czasu kapustę, odczują na swej kieszeni to „przeciwdeficytowe“ kombinacja. Będą je odczuwać przy każdym zakupie, gdyż każdy kęs zawiera w sobie „transport“. Jeżeli przekroczy się taryfę maksymalną kosztów transportu, zablokuje się kapustę w Bretonii, a Paryżan bez kapusty w Paryżu... Jest więc rzeczą piękną, jeżeli zbadać skrupulatnie to zagadnienie „cen maksymalnych“, jeżeli będzie tak dalej szło, jak dotąd, to skończy się na tem, że koleje staną...

„Mam przyjaciela, optymistę, który we wszystkim umie znaleźć dobre strony; ten twierdzi, że przynajmniej unikniemy nieszczęśliwych wypadków kolejowych, a to dużo znaczy.“

Wystarczyło przetłumaczyć te uwagi na język polski, a zmienić Paryż i Marsylię na jakąś Warszawę, Lwów czy Kraków, to nie poznałby polski czytelnik, że to nie o Polskę chodzi. Woleliśmy jednak zastrzymać w tłumaczeniu barwę lokalną; zawsze przytemnie się jest dowiedzieć, że: „drugiemu robi się tak niemilo, jak i nam“.

## Górnoślązako i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze został odgradzony od Polski?... W Twoim ręku teraz spoczywa przyszły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nie tylko swój głos za Polską oddać, lecz i innych bardziej opieszających i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

## Rozmaitości wojskowe.

Co rozstrzyga o zwycięstwie — Dyscyplina najważniejszym czynnikiem, dającym siłę wojsku. — Pruska szkoła kadetka w Gross-Lichterfelde odżywa! — Morderczość ognia artylerji. — Co 395-ty strzał armatni niemiecki zabijał jednego francuskiego żołnierza. — Udział wojsk kolonialnych w światowej wojnie.

Mjr. Menzel pomieszczył w Nr. 4-tym „Bulletin des Sciences Militaires“ ciekawe studjum, w któ-

rem zajmuje się problemem najważniejszych czynników, rozstrzygających o zwycięstwie. Podnosi w tym mierze trzy tezy: materialistyczna, gdy o powodzeniu na wojnie rozstrzyga liczebność i organizacja wojska — duchowa, która kładzie nacisk największy na wyższość sił moralnych i intelektualistyczna, gdy o zwycięstwie decyduje dowództwo.

Zwolennicy tezy materialistycznej głoszą, że o zwycięstwie rozstrzyga cyfra żołnierzy i dział. Pruska doktryna „zbrojnego narodu“ głosiła, że na wojnie cyfra żołnierzy jest wszystkim a wyższość ognia artyleryjskiego jest bitwą wygrałą, zanim bitwa rozpocznie się.

Druga teza — duchowa — stwierdza, że pierwszorzędym czynnikiem jest duch wodzów i serce żołnierzy. Już Napoleon mawiał, „że siła moralna decyduje w trzech czwartych o sprawach wojennych“, a Suworow twierdził, „że ta bitwa jest przegrana, którą uważamy za przegraną“. Regulamin musztry francuskiej kładzie wielki nacisk na siły moralne, tworzące czynnik zwycięstwa.

Wreszcie trzecia teza podkreśla pierwszorzędne znaczenie wodza. Pisarze wojskowi zgodnie przyznają, że najważniejszym czynnikiem zwycięstwa jest wykształcenie wojska z jednej a genjusz dowódcy z drugiej strony. Napoleon powiedział raz: „Lepszą jest armia jeleni dowodzona przez lwa, niż armia lwów, dowodzona przez jelenia“.

Major Menzel wywodzi w końcu, że żadna z tych tez nie jest słuszną bezwzględnie, ale słusznymi są wszystkie trzy, gdy wzajemnie się uzupełniają. — W powyższym przytoczonym piśmie belgijskim pomieszczone zostało studjum, omawiające sprawę dyscypliny jako najważniejszego czynnika, użytecznego wojsku siłę. Jest ona gwarancją przeciw słabościom ludzkim, budzącym się w chwili walki. Działanie wodzów, ciągła współpraca walczących, autorytet i zgodne wspólne działanie — oto zasady dyscypliny. Wobec ewolucji taktycznej piechoty, wprowadzającej znaczne rozprószenie mas walczących — dyscyplina jest bardzo ważną wartością.

Centralna szkoła kadetów w Gross-Lichterfelde koło Berlina, kolebka przez długie lata korpusu oficerskiego pruskiego, w myśl postanowień traktatu wersalskiego miała ulec zupełnej likwidacji. Pomimo to została obecnie zreorganizowana i ponownie otwarta. Militarne tradycje pruskie zostały wznowione. Szkoła podzielona na 7 inspektoratów, jak dawniej dzieliła się na 7 kompanii kadetckich. Wychowankowie nie noszą tylko mundurów. Takim sposobem z obowiązkami traktatu pokojowego umieli Niemcy utrzymać stary swój wojskowy zakład wychowawczy.

„Revue scientifique“ podaje w ostatnim numerze ciekawe dane o morderczości ognia artyleryjskiego. Starając się określić tę morderczość dr. Mercier porównał ilość pocisków wystrzeloną przez wroga na danym odcinku oraz zabitych i rannych na tymże odcinku. Dochodzi do wniosku, że w lecie i w jesieni 1917 na froncie grupy armii trzeba było 395 strzałów armatnich niemieckich dla zabicia jednego żołnierza francuskiego i 76 strzałów dla zranienia jednego Francuza.

Wysiłek francuskich kolonij podczas wojny wyraża się według urzędowych zestawień w następujących cyfrach: Afryka zachodnia i Podzwrotnikowa dostarczyła 181.512 żołnierzy, Indo-Chiny 48.922, Madagaskar 41.355, wreszcie Somali i wyspy Oceanu Spokojnego 3.501, razem tedy 275.290 żołnierzy kolonialnych walczyło pod sztandarami francuskimi.

## Dział ekonomiczny.

## O nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego.

1. Żołnierze Wojska Polskiego, którzy bronili granic Ojczyzny, mogą otrzymać ziemię na własność z zapasu utworzonego z mocy ustawy z dnia 17 XI 1920 r. o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej na zasadach wyłożonych w następujących artykułach.

2. Do utrzymania ziemi darmo są uprawnieni: a) inwalidzi i żołnierze Wojska Polskiego, którzy szczególnie się odznaczyli; b) żołnierze, którzy dobrowolnie do Wojska Polskiego wstąpili i odbyli służbę frontową.

3. Wszyscy inni inwalidzi, oraz żołnierze uprawnieni do pracy na roli mogą w miarę rozporządzonego zapasu otrzymać ziemię opłatnie.

4. Od nabycia ziemi (art. 2 i 3) wyłączeni są żołnierze: a) karani za zbrodnie przeciwko sile zbrojnej Państwa Polskiego, b) karani za zbrodnie przeciwko pociągności do odpowiedzialności karnej za rozstrzelanie dobra państwowego od czasu uprawomocnienia wyroku uniewinnającego, c) którzy przekroczyli prze-

pisy o demobilizacji, e) którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie.

5. Rozmiar nadanej poszczególnemu żołnierzowi działki winien obejmować przestrzeń, wystarczającą dla prowadzenia samodzielnego gospodarstwa, nie może jednak przekraczać 45 ha łącznie z ziemią dotychczas posiadaną przez żołnierza.

Grupy żołnierzy zrzeszone w spółki ziemskie na zasadach które ustali Główny Urząd Ziemski w porozumieniu z Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, mogą otrzymać ziemię dla późniejszego jej podziału w ilości nie przekraczającej 45 ha na każdego członka spółki.

6. Żołnierz, któremu ziemia została nadana, a który, lub którego rodzina nie osiedli się w terminie rocznym, lub osiedliwszy się nie zagospodaruje się w terminie trzyletnim od daty nadania, może być z nadanego gruntu w drodze administracyjnej na podstawie uchwały Komitetu Nadawczego usunięty, przywrócić własność gruntu powraca do Państwa dla dyspozycji Komitetów Nadawczych, względnie Głównego Urzędu Ziemskiego.

7. Wysokość opłaty za grunta, nabyte przez żołnierzy, na zasadzie art. 3, określoną będzie w wartości 30—100 kg. żyta za ha rocznie, a spłaćna w gotówce na rzecz Państwa przez okres 30-letni, począwszy od 5 roku po nadaniu w ratach półrocznych z dołu; jednakże na wniosek nabywcy może być i w terminie krótszym spłaćna.

8. Państwo Polskie w miarę możliwości przyjdzie z pomocą, w naturze lub w gotówce, pomocą do zagospodarowania gruntów, otrzymanych przez poszczególnych żołnierzy, lub przez spółki.

Na ten cel przeznacza się: 1) część, pochodzącego z demobilizacji wojska, inwentarza żywego i martwego, którą ustali Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych;

2) materiał ludowlany w ilości nie przekraczającej 8 m. sześć, na gospodarstwo na podstawie ustawy z dnia 25 lutego 1919 r. w przedmiocie zapewnienia ilości w drzewo budulcowe i opałowe;

3) dwa miliony marek do dyspozycji Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych na udzielanie kredytów żołnierzom w gotówce, lub w narzędziach rolniczych, zboża do siewu i t. p.

Z bezpłatnej pomocy Państwa, wymienionej w p. 1 i 2 niniejszego artykułu mogą korzystać tylko osoby, podpadające pod art. 2, a nie posiadające środków do płatnego rabycia; z bezpłatnej zaś pomocy wymiennej w p. 2 niniejszego artykułu korzystać również mogą osoby, podpadające pod art. 3, a nie posiadające środków do nabycia płatnego.

9. Kwalifikowanie żołnierzy, określanie uprawnień do płatnego lub bezpłatnego otrzymania ziemi — uskutecznią władze wojskowe.

10. Gospodarstwa, utworzone na mocy niniejszej ustawy, nie mogą być dzielone, ani sprzedawane bez zezwolenia Urzędów ziemskich, przed upływem 25 lat od daty ich nabycia. Wszelkie umowy, wbrew postanowieniu temu zawarte, są nieważne. O nieważności orzekają sądy na skutek powództwa Okręgowych Urzędów Ziemskich, a do czasu ich utworzenia — Powiatowych Komitetów Nadawczych.

11. Do przeprowadzenia nadania ziemi żołnierzom powołuje się Powiatowe Komitety Nadawcze, utworzone na zasadzie art. 7 ustawy z dnia 17 XII 1920 r. o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej.

Od orzeczeń Powiatowych Komitetów Nadawczych w sprawach, wynikających z zastosowania ustawy niniejszej, nie odwołania.

12. Ministerjum Spraw Wojskowych i Oddziały wojskowe (dywizje, brygady jazdy i t. p.) mają obowiązek współdziałania z Głównym Urzędem Ziemskim w technicznym rozdziale ziemi między poszczególnych żołnierzy w ramach przepisów wykonawczych do niniejszej ustawy i pod kierownictwem i kontrolą Powiatowych Komitetów Nadawczych, względnie innych organów Głównego Urzędu Ziemskiego i Ministerjum Rolnictwa.

13. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego, p. ministrowi rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

14. Ustawa niniejsza uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

## W Administracji naszej złożyli:

Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa, Ku uczczeniu pamięci śp. Heleny Piotrowskiej Mostowska 50 Mk.

Ku uczczeniu pamięci śp. Heleny Piotrowskiej, Henrykowie Friedmanowie 50 Mk.

Moses Feldman, Świątyni dworzec 100 Mk.

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem 3 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 9 Mk.

## OGŁOSZENIA.

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 30 Mk. za wiersz, pokrońce 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobnie 1 Mk. za wiersz. — Ogłoszenia w porannym wydaniu 0,50%, zamieszczone o 100%, ograniczone o 200 procent droższe.

## COLOSSEUM

Codzień o godz. 7:30. — LES HARDING, fenomenalny podis atletyczny. — 2 GETELE, wspaniały akt nspowietrzny. — CZAR-KOWSKI, igrzyska nożne. — LUDWIKOWSKI — GOŚC Z WYSTAWY, farsa. — BALET. COLETTI, DUO CLEMENS, GEORGIS. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 7.30. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabriela, ul. Legionów 1. 3. 6610

## HURTOWNIA DLA KONSUMÓW

Spółka z ogr. p. we Lwowie, skład ul. Romanowicza 11, biuro: Chorażczyzna 11 a.

ODZIAŁ TOWARÓW WŁÓKNISTYCH (sukna, korty, barchany, płótna i t. d.) I OBUWIA DLA ROBOTNIKÓW. Sprzedaż hurtowna dla konsumów i sklepów, i detaliczna bez ograniczenia dla osób prywatnych. 6282 Najtańsze źródło zakupu.

## KUPNO I SPZEDARZ.

**Futra okazyjne** Tchórze rysie kangury pirznaki a także świtki i galanteria na składzie, oraz przyjmują w komisową sprzedaż i kupują magazyn futer Widbel Halicka 20. 6787

**Pracownia** sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8. sprzedaje wszelkie formy na żądanie fastryguje. 6524

**Kasy** i kasetki, wagi, papa, piece szamotowe poleca M. Kierski Pasaż Mikolascha. 6794

**Kupię** zastawę stołową porcelaną, szkła, figury, flakony, dywany, chodniki i wszelkie antyki Jaroszewski, handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 6739

**Gospodarstwo** w Pustomytach 37-miu morgowy do sprzedania. Bliższa wiadomość M. Kierski pasaż Mikolascha. 6800

**Dachówki** asbestowo-cementowe, Papa, pasy do wyrobu dachówek, poleca „Piolot“ Lwów, Batorego 4. 6693

**Pianino** firmy Gerstenberger do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Furmańska 1 a, u p. Siebermana. 6830

**Para** młodych koni (Junery) elegancki wózek na gumowych kołach (Kutschirfahton) do sprzedania. Wiadomość Hotel Europejski. 6837

2 wille, jedna ze stajnią i 2 kamienice w VI dzielnicy za 2 raz do kupienia. Wiadomość Grunwaldzka 1 od 1-4. Preyer. 6836

## Dla Kapłaliistów-Przemysłowców.

Posesja przemysłowa około 40 morg pomiędzy Wartą i torem kolejowym z własną stacją kolejową, budynkiem fabrycznym 800 kwadr. metr. i domem mieszkalnym tuż przy Poznaniu za 2 1/2 miliona marek zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia uprasza się pod nr. 11746 do biura ogłoszeń 6817

„P A R“ Poznań — Rycerska 8.

**Kilimy,** dywany, chodniki, firanki, kapy, łóżdzy materace poleca

**K. Skibiński, Lwów, Kopernika 1. 4. 6646**

## POSADY POSZUKIWANE.

**Szofer** mechanik poszukuje posady z długoletnią praktyką do autów albo do motorowych pługów lub do składania maszyn autowych. ul. Kętrzyńskiego 22. wiadomość u dorocy. 6784

**Oficjalista** dworski, Polak, pracowity, sumienny z dobrymi poleceniami, samoisinie zarządzał większymi majątkami jako ekonom, ogrodnik, pasiecznik, umiejący wyrabiać różne wina i miody — może dać ładny dochód poszukuje posady zaraz — Listy polecenie pod adresem Jan Byczek Osmolice p. Beż. 6809

## WOLNE POSADY.

**Potrzebny** buchalter(ka) do samoistnego prowadzenia i bilansowania ksiąg i rutynowany pomocnik handlowy bławatnis ewentualnie galanteryjnik Chorażczyzna 11 a od 3-4. 6815

## Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3749

## OKAZJA!

6838

Sypialnię, salen mahoniowy, obrazy, Fałafa, Aksentowicza, Szymanowskiego i innych pierwszorzędnych malarzy, aparat fotograficzny Gerza i 6 kaset, gramofon i rozmaite drobiazgi ma na sprzedaż

**HALA AUKCYJNA Lwów, Akademicka 3.**

## RÓŻNE DONIESIENIA.

**Poszukuje** pożyczki 50,000 M na hipotekę realności w śródmieściu, po Kasie Oszczędn. Zgłoszenia pisemne Dr. Korytko Łyczakowska 3. 6835

**Obróca patentowy** Inż. Dzbański, Lwów, Kochanowskiego 44. 6596

**Kapelusze** futrzane, filcowe aksamitne przerabia modnie i tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 6534

## Dom Agencji - handlowy i komisowy J. BROŻEK

Filja w Poznaniu, Rycerska 9

Skrzyżaka pocztowa 62.

Posiada na sprzedaż w Poznańskim kamienice, wille, gospodarstwa i różne zakłady fabryczne. 6807

## NA ŚWIĘTA Gdańskie wódki!!

poleca

**Restauracja i Winda** Lwów, Kopernika 30. O każdej porze gorąca kiełbasa. 6687  
**Handel Win**  
**Znakomita kuchnia domowa. Ceny przystępne.**

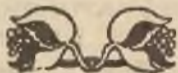
## Komunikat.

Od wtorku dnia 21 grudnia sprzedawać się będzie w jatkach miejskich wędliny różnego gatunku po cenach taryfowych. 6831

Prócz tego sprzedają wszystkie sklepy miejskie drożdże, jaja i marmoladę.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

**Czas odnowić prenumeratę na Styczeń!**



Prenumeratę

„Słowo Polskie“

przyjmuje

Administracja „Słowa

Polskiego“

Lwów, Zimorowicza.

11-15.



Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą  
**Zakłady przemysłowe i wydawnicze**

## „RYNGRAF“

o kapitale wpłaconym Mp. 1,600.000 posiadająca w Krakowie zakłady litograficzne oraz sklep z dewocjonaliami w Częstochowie, przystępuje do rozszerzenia swej działalności przez zakupno drukarni i inroligatori dla wydawnictwa książeczek do nabożeństwa, stolarni dla wyrobu ram do obrazów, zakładów mechanicznych dla wyrobu sztancowanych medalików i innych dewocjonalii, fabryki różniczków i szkapierzy, wreszcie fabryki terakoty dla wyrobu figur, antypedjów, stacji krzyżowych itd. W tym celu Spółka przekształca się na Towarzystwo akc.

„Zakłady Przemysłowe i Wydawnicze „RYNGRAF“

6841

Spółka akcyjna

o kapitale Mp. 15,000.000 podzielonym na 15.000 szt. akcji imiennych po Mp. 1.000.

Na podstawie zezwolenia Ministerstwa przemysłu i handlu, oraz Ministerstwa Skarbu z dnia 8 listopada 1920 L. 383. Spółka ogłasza publiczną subskrypcję na następujących warunkach:

- 1) kurs emisyjny wynosi Mp. 1000 za akcję imiennej wartości Mp. 1000 oraz Mp. 50 na koszt emisyjny,
- 2) Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do 25 stycznia 1921 r.
- 3) Repartycję nowych akcji przeprowadzi Zarząd spółki wedle swego uznania w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji.
- 4) Nowe akcje będą wydane subskrybentom po skonfekcjonowaniu.
- 5) Nowe akcje uczestniczą w zyskach spółki akcyjnej od 1 stycznia 1921.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Spółka z ograniczoną odpow.

## „RYNGRAF“

Kraków, Krupnicza 1. 6

Polski Bank Przemysłowy we Lwowie, oraz Filie w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie, Rzeszowie i Sosnowcu, jakoteż Ekspozytury w Borysławiu, Stryju, Jasła, Dąbrowie górniczej, tudzież Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie i Bank Przemysłowy Warszawski i wszystkie jego oddziały.

ZALOZYCIELE:

Aleksandrowicz Kazimierz,	Potocki hr. Franciszek,
Czartoryski Ks. Olgierd,	Radziwiłł Ks. Janusz
Dobrowolski Aleksander,	Sobański hr. Michał,
Kamiński Stanisław	Dr. Sobolewski Marjan Andrzej,
Konopka Adam,	Starzewski Tadeusz
Tarnowski hr. Adam,	Tarnowski Zdzisław,
	Tyszkiewicz Józef.